



Nr 1 (7) 2013

ISSN 2083-5841

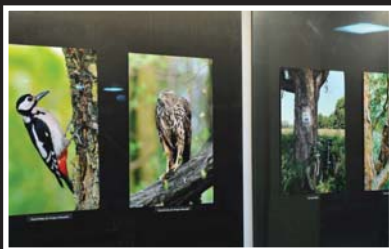
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



STOWARZYSZENIE
KORONA PÓŁNOCNEGO
KRAKÓWA

Lokalności

Kwartalnik Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa



w numerze m.in:

- Średniowieczna Morawica. Dostojnicy herbu Topór, kościół z kanonikami świeckimi i zaginiony zamek
- Koronny słownik biograficzny: Obrazki z życia druha Tadeusza Strumiły
- Rodzina Kolpinga
- Krótka historia Koła Gospodyń Wiejskich z Zagórzyc
- Korona w obiektywie – konkurs – wystawa – album

W numerze:

Historia, tradycje, zwyczaj...

| | |
|--|----|
| <i>prof. dr hab. Jerzy Rajman, Średniowieczna Morawica: Dostojnicy herbu Topór, kościół z kanonikami świeckimi i zaginiony zamek</i> | 2 |
| <i>Stawomir Korzonek, Polskie powstania narodowe oraz ich ślady w dolinie Rudawy</i> | 13 |

Wspomnienia

| | |
|---|----|
| <i>Liliana Bochenek, Kamila Jurek, Joanna Kowalska, Koronny słownik biograficzny. Obrazki z życia druha Tadeusza Strumiły</i> | 17 |
|---|----|

Sprawozdania, recenzje

| | |
|--|----|
| <i>Jerzy St. Kozik, „Wielka historia puka do naszych drzwi. Wiśń podkrakowska wobec polskich powstań narodowych XVIII–XIX wieku”.</i> <i>III Konferencja Naukowa Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa</i> | 25 |
|--|----|

Inicjatywy lokalne

| | |
|---|----|
| <i>Celina Śliwińska, Krótka historia Koła Gospodyń Wiejskich z Zagórzyc</i> | 28 |
|---|----|

Ludzie z pasją

| | |
|--|----|
| <i>Jerzy St. Kozik, Rodzina Kolpinga</i> | 30 |
|--|----|

Nasze dziedzictwo

| | |
|--|----|
| <i>Joanna Rosa, Bajki i wiersze dla dzieci – ponadczasowa literatura w zieloneckiej bibliotece</i> | 34 |
| <i>Adam Gryczyński, Dzieciństwo zatrzymane na fotografii</i> | 36 |

Więści z korony

| | |
|---|----|
| <i>Monika Kwaczała, Ewaluacja Lokalnej Strategii Rozwoju Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa</i> | 41 |
| <i>Joanna Sołtys, Korona w obiektywie – konkurs – wystawa – album</i> | 43 |

Newsy z przeszłości

| | |
|---|----|
| <i>Dr Mateusz Wyźga, Kultura imiennicza dawnej wsi podkrakowskiej</i> | 49 |
|---|----|

Warto wiedzieć

| | |
|-------------------------------------|----|
| <i>Kalendarium imprez</i> | 53 |
|-------------------------------------|----|

| | |
|--------------------------|----|
| <i>Summary</i> | 56 |
|--------------------------|----|

Wydawca i Redakcja Kwartalnika Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa „Lokalności”

Kwartalnik:

Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa
32-091 Michałowice, Raciborowice 126, tel. 12 346 43 12, fax 12 346 42 84
e-mail: info@koronakrakowa.pl, www.koronakrakowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów, korespondencji i zmiany tytułów.
Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Redaguje zespół: Monika Wolek – redaktor naczelna, Piotr Adamczuk, Barbara Kawa, Marcin Rybski, Jarosław Sadowski
Współpracują: Liliana Bochenek, Adam Gryczyński, Kamila Jurek, Roman Korzeniak, Stawomir Korzonek, Joanna Kowalska, Jerzy St. Kozik, Monika Kwaczała, Ewa Letki, Jerzy Rajman, Joanna Rosa, Joanna Sołtys, Celina Śliwińska, Mateusz Wyźga

Korekta: Justyna Huszał

Przygotowanie do druku i druk:
Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. Mariana Pałęgi 41, tel./fax 12 388 53 80, www.czuwajmy.pl

Szanowni Czytelnicy,

Wydaje się, iż na przekór wszelkim medialnym doniesieniom o kryzysach dotyczących najmniejszą komórkę społeczną, w realnym świecie zaczęliśmy celebrować święto rodziny. Dzień Matki, Dzień Dziecka, czy Dzień Ojca stają się doskonałą okazją, aby zorganizować międzypokoleniowe spotkanie, festyn, zabawę w szkole, w parafii, na wiejskim placu zabaw. Rzeczywistość zwalnia, nabiera kolorów i smaku domowego ciasta, przestrzeń wypełnia się radością i to nie tylko dzieciaków. W tym radosnym zgietku musimy pochylić się nad naszą pociechą, aby usłyszeć prośbę o lizaka, bądź po prostu „kocham Cię”. To jest nasza „lokalność” – grono entuzjastów, którzy chcą „coś” zrobić razem, uporządkować wiejskie boisko, zorganizować festyn, ognisko, zajęcia świetlicowe dla dzieci, którzy kreują pozytywny obraz otaczającej nas rzeczywistości. I to jest ta roztropna troska o dobro najmłodszych, wszak – jak mówił błogosławiony Jan Paweł II – *Dzieci są nadzieją, która rokwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta.*

Stąd ten numer „Lokalności” zdominowała rodzina i jej najmłodszy członek. Wpisując się w tematykę rodzinną przedstawiamy na naszych łamach sylwetkę druha Tadeusza Strumiłły, gorliwego patrioty, twórcy harcerstwa polskiego wpajającego swym dzieciom miłość do Boga i Ojczyzny. Wydaje się, że druh Strumiłło był wyjątkowo skutecznym wychowawcą, starszy syn Tadeusza,

Władysław, brał udział w Powstaniu Warszawskim, a rodzinne Książniczki były miejscem schronienia dla harcerzy Szarych Szeregów.

Przedstawiamy także niezwykłą Rodzinę Kolpinga z Luborzycy i inicjatywy podejmowane przez jej członków.

Pozostając w kręgu tematów związanych z dzieciństwem prezentujemy literaturę dziecięcą i najstarsze książki dla dzieci, które przechowuje biblioteka w Zielonkach.

Natomiast w „Newsach z przeszłości” dr Mateusz Wyżga, opisując kulturę imienniczą w dawnej Polsce, przedstawia ranking najpopularniejszych imion, nadawanych na naszym obszarze w dobie staropolskiej.

Profesor Jerzy Rajman, podczas kolejnego spotkania z historią średniowieczną, odkrywa przed nami tajemnice zaginionego zamku w Morawicy.

Równie inspirująca może się okazać propozycja pana Adama Gryczyńskiego, który zaprasza naszych Czytelników do poszukiwania bohaterów czasu zatrzymanego na starej fotografii.

Ponadto na naszych łamach prezentujemy także ważne wydarzenia z działalności Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa, w tym m.in.: sprawozdanie z III Konferencji Naukowej organizowanej we współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie, podsumowanie dwóch edycji konkursu fotograficznego oraz wyniki ewaluacji Lokalnej Strategii Rozwoju.

Życzę miłej lektury

Monika Wołek

Średniowieczna Morawica: Dostojnicy herbu Topór, kościół z kanonikami świeckimi i zaginiony zamek

Historia każdej z wsi pod Krakowem obfituje w wątki i epizody, które odróżniają ją spośród innych. Staram się odnajdywać tę specyfikę w źródłach z epoki, a także sygnalizować ją w podtytule każdego artykułu poświęconego średniowiecznej przeszłości podkrakowskich wsi. W przypadku Morawicy, wsi parafialnej położonej na zachód od Krakowa, tych specyficznych cech i funkcji było w średniowieczu wyjątkowo dużo. Podtytuł też jest, jak widać, bardzo rozbudowany. Morawica miała w średniowieczu spore znaczenie, aczkolwiek nie wynikało ono ani z położenia przy ważnej drodze (wręcz przeciwnie – leżała zupełnie na uboczu ważnych traktów), ani z wybijających się walorów gospodarczych. To, że o Morawicy było głośno w średniowiecznej Małopolsce, wynikało ze znaczenia politycznego, jakie mieli jej właściciele. Dzięki temu Morawica gości do dziś na łamach wielu publikacji poświęconych średniowiecznym dziejom Polski. Ale i dla rycerzy władających Morawicą wieś ta była niezwykle ważna, była „gniazdem rodu”, którą to rolę, w sensie dosłownym, spełniał zamek wznoszący się na tym samym wzgórzu, na którym stoi obecnie kościół parafialny. Kościół ten wyróżnia średniowieczną Morawicę spośród setek innych wiejskich świątyń parafialnych w średniowiecznej diecezji krakowskiej. W jego dziejach odbijają się przemiany instytucjonalne Kościoła polskiego zachodzące w XII–XIII w.

Wapienne wzgórze z kościołem św. Bartłomieja i plebanią piętrzy się nadal wysoko, a wrażenia wyniosłości

nie zatarło znaczne podwyższenie terenu związane z budową autostrady. Nadal góruje ono nad okolicą, ciesząc oczy pięknym barokowym kościołem św. Bartłomieja, widocznym ze wszystkich stron. W średniowieczu wznosił się na tym miejscu nie tylko kościół, ale przede wszystkim murowany zamek. Przeglądając bogatą literaturę naukową poświęconą średniowiecznym zamkom w ziemi krakowskiej bez trudu można się przekonać, że Morawica stanowi jeden z najbardziej zagadkowych obiektów obronnych. Próbując sobie wyobrazić dawny krajobraz należy pamiętać, że rzeka Morawica, od której wieś nasza bierze swą nazwę, dzieliła ją, i dzieli nadal, na dwie znacznie się od siebie różniące części. Wzgórze wapienne z zamkiem i kościołem znajduje się po wschodniej stronie rzeki. Z licznych przekazów można wnioskować, że tereny nad Morawicą w średniowieczu były podmokłe. Rzeka ta dodawała wzgórzowi walorów obronności, gdyż jej wody były niewątpliwie skierowane do fosy otaczającej wzgórze. Przebiegająca u podnóża obecnie autostrada czyni wzgórze jakby niższym, a ponadto powstanie tej trasy spowodowało znaczne zniekształcenie biegu rzeki pod średniowiecznym zamkiem. Po zachodniej stronie rzeki Morawicy, znacznie niższej niż wzgórze zamkowe, znajduje się ta część, którą dzisiaj moglibyśmy określić jako centrum obecnej wsi. Prawdopodobnie już w XIV w. Morawica, wskutek rozwoju osadnictwa, znacznie się rozrosła i uległa podziałowi na Morawicę Małą i Morawicę Wielką. Nazwą

Mała określano Morawicę z zamkiem i kościołem.

Wspomniałem wyżej, że Morawica zrobiła karierę w pracach naukowych, jako „gniazdo rodowe Toporów”. Jest to pierwsza poświadczona źródłowo miejscowość, z której pisali się rycerze używający herbu przedstawiającego srebrno-złoty topór na czerwonym polu. Po raz pierwszy określenie „Toporowie” na oznaczenie rodu użyto w 1366 r., ale w niniejszym artykule będę tego określenia używać, z powodów praktycznych, także dla wcześniejszych stuleci. Morawica znajdowała się w centrum należących do nich dóbr ziemskich, rozciągających się na zachód od Krakowa. Już w średniowieczu uważano, że Toporowie są najstarszym rodem rycerskim w Polsce, co uwidoczniło się w ich zawołaniu „Starża”, nawiązującym do starości (są w tej sprawie także inne teorie). W ich średniowiecznej tradycji rodowej tkwiło przekonanie, że wywodzili się z lokalnej dynastii pogańskiej zanim jeszcze Piastowie usadowili się w Krakowie. Przekonanie, że przodkowie wywodzą się z aż tak odległej przeszłości, było z pewnością jednym ze źródeł wewnętrznej siły rodu Toporów. A przeszłość ta była istotnie bardzo zamierzchła – przypomnijmy, że

Mieszko I zdobył Kraków i ziemię krakowską około 986–990 r. Toporowie, jak chce ich tradycja rodowa, już tu wówczas byli. Byli, co najmniej świadkami, jeśli nie uczestnikami, tego epokowego w naszych dziejach wydarzenia. Czy mogli marzyć o swoim panowaniu w Krakowie, wbrew Piastom gnieźnieńskim? Poszczególne składniki legendy Toporów dają w tej kwestii ciekawe skojarzenia. Przedstawię je poniżej, tu dodać jeszcze trzeba, że w starszej literaturze naukowej chętnie uznawano Toporów za potomków arystokracji plemiennej. W nowszej literaturze są widoczne w tej kwestii wahania. Zwrócono uwagę, że tolerowanie przez pierwszych Piastów, czyli Mieszka i Bolesława Chrobrego, lokalnych dynastii możnowładczych w podbijanych ziemiach sprzyjałoby utrwalaniu separatyzmów, a zatem byłoby na szkodę zjednoczeniu ziem polskich. Niewątpliwie jednak bywały sytuacje, kiedy lokalne elity możnowładcze – w ziemi krakowskiej, na Śląsku, na Mazowszu i w innych podbijanych przez Piastów prowincjach – zachowywały się lojalnie wobec potężnych książąt jednoczycieli. Zauważono także, że w dziejach Toporów wyodrębnia się, jako bardzo stara i silna, linia mazowiecka. Nowsze hipotezy uznają

Panorama Morawicy. Fot. R. Korzeniak





Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła w Morawicy.
Fot. R. Korzeniak

za możliwe, że Toporowie wywodzili się z innej, niż ziemia krakowska, prowincji państwa piastowskiego i za swe zasługi uzyskali od Bolesława Chrobrego ważne nadanie ziemskie w okolicach Krakowa. Więcej już na ten temat powiedzieć się nie da. Jeśli chcielibyśmy zawierzyć tradycji rodu Toporów, a jak dalej pokażę, ma ona wiele interesujących i wiarygodnych elementów, to powinniśmy widzieć w nich potomków przedpiastowskiej elity możnowładczej w ziemi krakowskiej. Niezależnie, której teorii bardziej zawierzmy, uznać trzeba, że w pierwszej ćwierci XI w. przodkowie Toporów posiadali pewne dobra ziemskie położone na zachód od Krakowa. I tu znów musimy się odwołać do domysłów historyków – uważa się mianowicie, że Bolesław Chrobry powierzył jednemu z Toporów sprawowanie pieczy nad przeprawą wiślaną pod Tyńcem. Tamtędy przebiegał najstarszy trakt z Krakowa ku Oświęcimowi i dalej na Morawy. Warto pamiętać, że Morawy za panowania Bolesława Chrobrego podlegały polskiemu władcy. Sprawowanie kontroli nad Tyńcem przez zaufanego rycerza było, dla zapewnienia sprawnej komunikacji między Krakowem a Ołomuńcem, niesłychanie ważne. Był to także wyraz sporego znaczenia w otoczeniu potężnego władcy tego anonimowego rycerza, którego potomkowie wyróżniali

się emblematem topora namalowanym na tarczy. Dodajmy, że opactwa benedyktynów w Tyńcu jeszcze wówczas nie było, co jeszcze bardziej unaocznia nam, o jak odległych sprawach mówimy. Opactwo w Tyńcu jawi się nam, bowiem, nieraz, jako istniejące „od zawsze” ... Faktycznie jednak jego początki datują się „dopiero” od 1044 roku.

Opisywane poniżej wydarzenia miały miejsce zanim jeszcze powstało tynieckie opactwo. Potężne państwo Bolesława Chrobrego zaczęło za panowania jego następcy Mieszka II chylić się ku upadkowi. Doszło do niezwykle mocnego kryzysu wewnętrznego, gdyż przeciwko królowi Mieszkowi II wystąpili jego bracia żądający wydzielenia dla nich własnych dzielnic. Ponadto, z jednej strony cesarz, z drugiej zaś książę kijowski odebrali Polsce te ziemie, które ich kosztem wcześniej do Polski przyłączył Bolesław Chrobry. Co gorsza, państwo polskie uległo w 1032 r. podziałowi na trzy księstwa i choć wprowadzić Mieszko II zdołał je zjednoczyć, jednak zaraz potem zmarł (w 1034 r.). W tradycji rodowej Toporów odcisnęło się odległe wspomnienie, że ich przodkowie wdali się w konflikt z księciem Kazimierzem Odnowicielem. Przypomnijmy, że ten jedyny syn Mieszka II nie został po śmierci ojca w 1034 r. dopuszczony do objęcia rządów, co było równoznaczne z odsunięciem od władzy dotychczas panującej dynastii. Zbuntowali się przeciwko niemu ci, których Anonim zwany Gallem nazwał w swej kronice z początków XII w. „niegodziwcami” i tymi, „którzy przyrodzonym panom [tj. Piastom] nie dochowali wiary”. Piszący później Wincenty Kadłubek nazwał ostro tych buntowników „księżętami poronionymi”. Toporowie, władający Tyńcem, najprawdopodobniej do tego grona należeli. W ziemi krakowskiej podnieśli bunt przeciwko legalnemu władcy,

ale przegrali, musieli się ukorzyć i oddać trzymany przez nich Tyniec. Ich rola polityczna niewątpliwie zmalała i musieli długo czekać na sposobność, aby odbudować swe wpływy. Uczynił to Sieciech, który za panowania księcia Władysława Hermana był drugą osobą w państwie. A może pierwszą? Zawsze zastanawiano się nad genezą jego niesłuchanie silnej pozycji politycznej po 1081 r. Podzielał poglądy historyków uważających go za przywódcę buntu możnowładztwa, który doprowadził do upadku władzy króla Bolesława Szczodrego (Śmiałego) i jego ucieczki z kraju. W wydarzeniach tych tragiczną rolę odegrał biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. Z niewyjaśnionych do końca przyczyn wystąpił on w 1079 r. przeciwko królowi i, okrzyknięty przez króla „zdrajcą”, został skazany na obcięcie członków. W wyniku egzekucji zmarł, co tym bardziej zaszkodziło królowi. Pozostawić muszę, z braku miejsca, bez komentarza próbę wyjaśnienia roli Stanisława i jego ewentualnych związków z Sieciechem. Jest, jednak, niezwykle interesujące, że gdy w XIII w. narastało przekonanie o świętości Stanisława, to wśród jego czcicieli widzimy licznych panów na Morawicy. Szczególnym wyrazem kultu panów z Morawicy dla św. Stanisława jest i to, że jednym z miejsc, gdzie święty objawił się, był ich rodowy kościół św. Andrzeja w Krakowie. Panowie na Morawicy wywodzili się właśnie od Sieciecha. Dowodem na to jest dokument z 1320 r., w którym Nawój z Morawicy, kasztelan krakowski, wraz z innymi Toporami, oznajmił, że on i jego krewni wywodzą się od wielkiego komesa Sieciecha. Średniowieczne rody pieczętowały pamięć o swoich przodkach, toteż nie mamy podstaw, aby nie wierzyć temu wyznaniu Nawoja z Morawicy. Sieciech był niewątpliwie twórcą majątkowej po-

tegi rodu Toporów. Posiadał on, jak pisał Gall Anonim, gród „swojego imienia”, czyli Sieciechów, położony nad Wisłą, na pograniczu ówczesnej Małopolski i Mazowsza. Ufundował tam opactwo benedyktyńskie. Najważniejsze i najbardziej prestiżowe było uzyskanie przez Sieciecha z rąk księcia terenu u stóp wzgórza wawelskiego, na którym wybudował wspomniany już wyżej kościół św. Andrzeja. Kościół ten był w rękach rodziny Toporów do 1320 r., wówczas oddali go klaryskom, w zamian zaś otrzymali kościół św. Idziego. W rękach Sieciecha znalazły się także rozległe tereny położone na zachód od Krakowa z Morawicą, jako centrum. Przesłanką za takim rozumowaniem jest fakt, że dobra ziemskie synów Sieciecha w pierwszej ćwierci XII wieku sąsiadowały z majątkiem ziemskim opactwa w Tyńcu. Bez posiadania kompleksu dóbr z Morawicą, jako centrum nie byłoby to możliwe. Włość ziemska Sieciecha obejmowała, oprócz Morawicy i okolicznych wsi, także spory szmat lasów położonych na tzw. Garbie Tęczyńskim, który jego potomkowie stopniowo poddawali kolonizacji. Brak dokumentów sprawia, że nie możemy odtworzyć szczegółów działań ani wojewody Sieciecha, ani jego synów i wnuków. Morawica jednak bez wątpliwości wiele im zawdzięcza. Można przypuszczać, że z inicjatywy Sieciecha lub któregoś z jego synów powstał na wzgórzu w Morawicy zarówno drewniany gródek, jak i kościół. Początki kościoła w Morawicy są zakryte, górnolotnie mówiąc, pomroką dziejów, które rozsunąć może dopiero podjęcie kompleksowych badań archeologicznych na wzgórzu morawickim. Zaznaczyć należy, że choć pierwsze wzmianki poświadczające istnienie kościoła morawickiego pochodzą dopiero z XIII w., to jednak Morawica spełnia wszystkie podstawowe kryteria, aby widzieć w niej ośrodek kościelny

z grupą kanoników świeckich. Stanowiła, bowiem centrum dóbr możnowładczych i cechowała się specyficzną strukturą personalną w swoim kościele. Wskazać tu należy, że w połowie XIII w. pojawił się w źródłach Świętek, pleban Morawicy. W 1286 r. poświadczony został w Morawicy duchowny Piotr noszący tytuł kapelana. Badacze podkreślają, że na istnienie grupy kanonickiej wskazuje właśnie wzmianka o kapelanie, funkcjonującym równoległe z plebanem. Jest to wręcz typowe dla grup kanonickich (wskazują na to porównawczo badania np. nad kościołem w Ruszczy). Ich ślady są jednak zupełnie dobrze czytelne w źródłach z XIV–XV w. Badacze tego zagadnienia zwracają uwagę na poświadczony w spisach papieskich z lat 1325–27 podwójne obsady plebanów przy niektórych parafiach. Jest to relikw dawnej wspólnoty kanonickiej. Podwójną obsadę plebańską w Morawicy poświadczają nie tylko ten spis, ale i wszystkie pozostałe z XIV w. Także w czasach Jana Długosza, w drugiej połowie XV w. przy kościele św. Bartłomieja w Morawicy Małej rezydowali dwaj plebani. Za charakterystyczną cechę kościołów z grupą kanonicką uważa się również ponadprzeciętnie wielkie okręgi parafialne. I znów za Długoszem przytoczymy, że do parafii morawickiej należały, oprócz Morawicy Małej i Wielkiej, także Balice, Szczyglice, Burów, Kleszczów, Brzoskwinia, Chrosna, Mników, Wola Morawicka (już w średniowieczu pod nazwą Chorzelin albo Cholerzyn), Aleksandrowice i Baczyn. W sumie było to 12 wsi. Wszystkie te przesłanki upoważniają do konkluzji, że Morawica była w pierwszej połowie XII w. ośrodkiem kościelnym z grupą kanoników świeckich. Zapewne składała się ona z 3–4 osób. W średniowiecznej diecezji krakowskiej było 21–27 kościołów z kanonikami świeckimi. W badaniach naukowych zwrócono

uwagę, że zarówno książęta, jak i możnowładcy chętnie zakładali w swoich dobrach kościoły, przy których osadzali małe grupy osób objętych wspólną regulacją (tzw. akwizgrańską) nakazującą „życie wspólne”. Nazywa się ich najczęściej „kanonikami świeckimi”. Grupy kanonickie były tworzone w centrach dóbr możnowładczych (znane są np. w Ruszczy należącej do rodu Gryfitów, czy w Prandocinie stanowiącym centrum dóbr rodu Odrowążów). Apogeum rozwoju kanonikatu świeckiego przypada na czasy Bolesława Krzywoustego. Kanonikat świecki był dla synów z rodzin możnowładczych furką do wspólnoty żyjącej na wzór zakonników, nie tak jednak rygorystycznej jak regularny zakon. Papież Innocenty III w 1207 r. stwierdzał nawet, że całe rody zasilają kanonikat. Kanonicy świeccy odgrywali niezwykle ważną rolę w administracji i gospodarce dóbr możnowładczych, a także w duszpasterstwie, pełnionym przede wszystkim wobec rodziny feudała. Przytoczone tu informacje wskazują, że najpóźniej około połowy XII w. kościół w Morawicy już istniał. Grupy kanonickie, jak i ta przy kościele św. Bartłomieja, zanikały wraz z postępami wielkiej reformy Kościoła w XIII w., ulegając przekształceniu w „normalne” kościoły parafialne.

Od Sieciecha wywodzą się przedstawiciele różnych linii rodu Toporów. Za jego synów uznaje się rycerzy Andrzeja i Sułka. Od Andrzeja wywodzi się małopolska gałąź rodu. Zapewne jego synem był cześnik książęcy Sieciech, który pielgrzymował do grobu św. Idziego w St. Gilles koło Marsylii. Z kolei synem cześnika Sieciecha był Śmił, kasztelan wojnicki. Od niego możemy już bezpośrednio wywodzić Toporów piszących się z Morawicy, a mianowicie Andrzeja z Morawicy i Żegotę z Morawicy. Aktywność polityczna obu panów przypada na cza-

sy księcia krakowskiego Leszka Białego. Żegota wraz z całym rodem i związanym z nim drobnym rycerstwem poparł w 1241 r. niepopularnego w Krakowie księcia Konrada Mazowieckiego w staraniach o tron krakowski. Dzięki jego postawie książę Konrad objął na krótko panowanie w Krakowie. Prawdopodobnie Żegota Śmiłowic z Morawicy był mu wierny do końca i poległ w bratobójczej bitwie pod Suchodołem, w której rycerze z rodu Gryfitów wywalczyli tron krakowski dla Bolesława Wstydlwego. Synami Żegoty byli Śmił i Marcin. Śmił Żegocic przeszedł na stronę zwycięskiego Bolesława Wstydlwego, co zaowocowało awansami w hierarchii urzędniczej uwieńczonymi osiągnięciem około 1271 r. godności kasztelana brzeskiego. Jego brat Marcin Żegocic także wspinał się po drabinie urzędniczej, osiągając w 1268 r. urząd kasztelana zawichojskiego. Wspomniany wyżej Andrzej Śmiłowic z Morawicy był cześnikiem krakowskim. Uczestniczył w wyprawie krzyżowej przeciwko Prusom w 1222 i 1223 r. Podczas jednej z nich został wyratowany z płomieni dzięki wstawiennictwu św. Stanisława. Wstawiennictwa św. Stanisława doświadczyli liczni dziedzice Morawicy, jak Śmił, który „utracił władzę w jednej nodze i sporządził testament, bo całkiem zwątpił o swoim życiu”, jego brat Marcin, który miał „wrzód w gardle przez trzy dni tak, że nawet nie mógł niczego wziąć do ust”, Poznan syn kasztelana brzeskiego Sułka i inni. Samo nagromadzenie wzmianek w protokole cudów św. Stanisława pokazuje, że Morawica naprawdę zasłużyła na miano „gniazda rodu”.

Andrzej Śmiłowic z Morawicy zmarł przed 1253 r. Jego synem był nieznan bliżej Nawój, ojciec Janusza i Sułka. Do wielkiego znaczenia doszedł Janusz. Swoją karierę rozpoczął na dworze królewskiej Kingi, żony Bolesława Wstydlwego.

Szybko awansował w hierarchii urzędniczej Małopolski, ostatecznie osiągnął najwyższy w średniowiecznej Małopolsce urząd kasztelana krakowskiego. Udanie dowodził wojskami w walkach z księciem halickim Lwem. Fatalnym błędem politycznym było poparcie, jakiego udzielił buntowi przeciwko księciu krakowskiemu Leszkowi Czarnemu w 1285 r. Zapłacił za to utratą urzędu i innymi represjami. O drugim synu Nawoja, Sułku z Morawicy wiadomo, że w 1273 r. wspierał księcia Bolesława Wstydlwego przeciwko buntownikom, którzy chcieli przywołać na tron krakowski księcia opolskiego Władysława. Omawiani wyżej bracia Andrzej i Żegota Śmiłowice mieli aż czterech braci stryjecznych i jeszcze liczniejsze grono kuzynów. Wśród kuzynów na uwagę zasługuje Zaklika syn Andrzeja, od niego, bowiem wywodzi się linia Zakliczyców herbu Topór, posiadająca prawa do Morawicy na równi z główną linią Toporów. Synami Zakliki byli Andrzej z Balic i Żegota wojewoda i kasztelan krakowski pod koniec XIII w. Od Zakliczyców wywodzą się rodziny używające nazwisk Baliccy, Morawiccy, Pileccy, Ossolińscy i wiele innych. Prawo do dziedzictwa w Morawicy mieli w XIV w. zarówno potomkowie braci Andrzeja i Żegoty Śmiłowiców, jak i potomkowie Zakliki. Przywództwo rodowe było jednak bezsprzecznie w rękach potomków Sułka Nawojowica z Morawicy.

Jego synem był Nawój z Morawicy zwany Pękawką. Wspierał Władysława Łokietka w walkach o Kraków na początku XIV w., a gdy książę objął władzę, należał do jego wiernych stronników i doradców. Doszedł do godności kasztelana krakowskiego. Nawój, konsekwentnie piszący się z Morawicy, był niekwestionowanym przywódcą wszystkich tych rodzin, które używały herbu Topór. Wśród uznających jego przywództwo

wymienimy Grzegorza, piszącego się z Morawicy, Balic i Pisar. Jego synem był wzmiankowany w 1356 r. Andrzej Grzegorzowicz z Morawicy. Nawój bardzo się przyczynił do rozwoju gospodarczego rodowych dóbr ziemskich. Z jego działalnością i imieniem związane są początki Nawojowej Góry, nowego miejskiego ośrodka górnictwa srebra i ołowiu w ziemi krakowskiej. Nawój, wystawiając w 1319 r. przywilej na lokację wsi Tęczynek, zintensyfikował także kolonizację lasów na tzw. Garbie Tęczyńskim. Bratek Michałowicz z Morawicy, pierwszy znany nam przedstawiciel elity chłopskiej w tej wsi, w XIV w. był sołtysem w Zalasie. Zapewne za czasów kasztelana Nawoja wieś Morawica otrzymała prawo niemieckie, a rozwój tej osady w XIV w., skutkowało podziałem na Morawicę Wielką i Małą.

W kontekście osoby kasztelana Nawoja, należy postawić problem początków zamku w Morawicy. Obiekt ten należy do najciekawszych, ale i słabo dotychczas poznanych zagadnień średniowiecznej architektury obronnej w Małopolsce. Źródła zachowało się niewiele, a ponadto pochodzą z różnych epok. Nad drzwiami zakrystii obecnego kościoła św. Bartłomieja w Morawicy znajduje się tablica z napisem, że Tęczyńscy przekazali około roku 1408 część starego zamku dla kościoła. Napis sporządzono około połowy XVIII w., a zatem w około 340 lat po tej zagadkowej darowiźnie. Autor tego napisu, wykuwając w kamieniu frazę „około roku 1408”, z pewnością nie był pewien daty, nie wiadomo także, skąd ją zaczerpnął. Nie zachował się żaden wczesny przekaz źródłowy. Gdy w 1644 r. wizytatorzy diecezji krakowskiej opisywali kościół św. Bartłomieja w Morawicy, zwrócili uwagę, że kościół ten „przylega do zameczku”. Oznacza to, że w pierwszej połowie XVII wieku murowana budow-

la obronna nadal istniała. Nie wiadomo, w jakiej relacji do dawnego zamku pozostawał, poświadczony w 1504 r. dwór murowany należący do Morawickich. Kolejną część zamku w 1666 r. Izabela Tęczyńska również oddała w celu budowy kościoła (informuje o tym napis na marmurowej tablicy na ścianie obecnej plebanii). Plebania ta stanowi, w istocie rzeczy, część dawnego zamku. Użyte w 1644 r. określenie „zameczek” wskazuje, że nie była to budowla dużych rozmiarów. Zwraca uwagę poświadczony w napisie odwołującym się do 1408 r. przeznaczenie przez Tęczyńskich części starego zamku na potrzeby kościoła. Zgodnie pisze się w literaturze naukowej, że z rozbiórki tej części zamku w 1408 r. wystawiono nowy budynek kościoła. Warto zatem zauważyć, że Długosz opisywał w latach 1470–80 kościół św. Bartłomieja w Morawicy, jako budowlę murowaną z białego kamienia, który był budulcem uzyskanym z rozbiórki części zamku. Tym samym zyskalibyśmy pewne podstawy do twierdzenia, że zamek w Morawicy był wybudowany z wapiennego kamienia. Tu nasuwa się cały zestaw pytań, o to gdzie znajdował się kamieniołom (Mników?), komu powierzono obróbkę kamienia, jakim nakładem sił ludzkich i środków finansowych zorganizowano transport budulca i samą budowę. Było to nad wyraz kosztowne i skomplikowane przedsięwzięcie, możliwe do zrealizowania tylko przez najpotężniejsze rody możnowładcze. No i wreszcie najważniejsze pytanie – który z Toporów wybudował zamek w Morawicy? Wiadomo, że przed 1408 r. na wzgórzu stał zamek, który określono jako „stary”. W dotychczasowej literaturze naukowej unika się prób wskazania na kogoś konkretnego dostojnika herbu Topór jako inicjatora budowy tego zamku. Moim zdaniem, należy go upatrywać

w osobie wspomnianego wyżej Nawoja z Morawicy. Weryfikację tej hipotezy, której niniejszy artykuł jest pierwszym nośnikiem, umożliwić mogą tylko badania archeologiczne. Na jej poparcie można przytoczyć fakt, że współczesny kasztelanowi krakowskiemu Nawojowi wojewoda krakowski Spycymir, herbu Leliwa, zapoczątkował budowę aż dwu zamków, noszących nazwy Tarnów i Melsztyn. Dodajmy, że w hierarchii urzędniczej ziemi krakowskiej wojewoda ustępował kasztelanowi. Skoro zamki dla swego rodu budował Spycymir, tym bardziej budował je potężniejszy od niego Nawój z Morawicy. Zmarł on, jak wiadomo, w 1331 r. Przed tą datą powstał, jak sądzę, morawicki zamek. Gdy przystępowano do częściowej rozbiórki około 1408 r. liczyłyby blisko sto lat, tłumaczyłoby to, dlaczego zamek ten został wówczas nazwany „starym”.

Życie i działalność kasztelana krakowskiego Nawoja zamyka epokę w dziejach

Morawicy. Jego syn, wojewoda krakowski Andrzej, wybudował zamek Tęczyn, którego ruiny do dziś się zachowały na wzgórzu we wsi Rudno koło Krzeszowic. Stworzył nową, wspaniałą siedzibę przywódców rodu. Od tego momentu prestiż wśród Toporów zapewniało posiadanie zamku Tęczyn i związanego z nim latyfundium. Po powstaniu tego zamku Morawica przestała pełnić funkcję centrum dóbr ziemskich, a stała się jedynie stolicą klucza majątkowego podlegającego administracyjnie zamkowi w Rudnie. Klucz ten, którego administrowaniem zajmował się włodarz, obejmował Morawicę Wielką, część Morawicy Małej, Wołę Morawicką, Nawojową Górę, Baczyn i Kostrzec. Wspomniany wyżej twórca nowego zamku – Andrzej, syn Nawoja, rozpoczął pisanie się z Tęczyna, z nowej siedziby rodu. Inny syn Nawoja, Jan Owca, pisał się natomiast z Morawicy, dając tym wyraz, tak jak ojciec, przywiązaniu do starej siedziby rodowej. Potom-



Kapliczka przy drodze między Cholerzynem a Morawicą.
Fot. R. Korzeniak

kowe kasztelana krakowskiego Nawoja, obojętne czy pisali się z Tęczyna, czy z Morawicy, morawickiego gniazda się nie wyzbyli, wręcz przeciwnie – nawet po powstaniu zamku Tęczyn wkładali wiele wysiłku w jego utrzymanie i usunięcie praw dalszych krewniaków. Tęczyńscy byli właścicielami całego latyfundium, w tym także Morawicy, co poświadczają dokumenty majątkowe tej rodziny, zwłaszcza z 1402, 1414 i 1438 r. Faktycznie jednak mieli oni wyłączne prawa do Morawicy Wielkiej. Prawa do Morawicy Małej Tęczyńscy musieli dzielić z kilkoma rodzinami pieczętującymi się herbem Topór. Skomplikowane stosunki własnościowe w Morawicy Małej były skutkiem właśnie tej, podkreślanej wielokrotnie w tym artykule, „gniazdowej” roli tej wsi w genealogii rodu Toporów. Prawa do Morawicy Małej miała, oprócz Tęczyńskich, także wspomniana wyżej linia Zakliczyców. Jeszcze liczniejszy był udział rodzin używających herbu Topór w wykonywaniu prawa patronatu do kościoła w Morawicy, co również było skutkiem roli, jaką ten kościół od XII w. odgrywał dla rozrastającego się rodu Toporów. Prawo patronatu do kościoła, mieli nie tylko Tęczyńscy i Morawicy (linia Zakliczyców), ale i Ossolińscy, Frykaczowie i Leksandrowscy.

Wśród przedstawicieli linii Zakliczyców piszących się z Morawicy Małej także nie brakowało postaci wybitnych. Należał do nich niewątpliwie wspomniany wyżej kasztelan krakowski Żegota, zmarły w 1302 r., czy noszący to samo imię miecznik krakowski, poległy w bitwie pod Płowcami w 1331 r. Wymienić tu trzeba również Grzegorza z Morawicy (pisał się także z Pisar i Balic), zmarłego przed 1335. Miał 5 synów, z których dwaj pisali się z Morawicy: Andrzeja (pisał się także z Sosnki, Balic i Pisar) i Janusza. Synem tegoż Andrzeja był Grzegorz, zmar-

ły w 1400 r., a jego synami Śmił, Grzegorz, Stanisław, Spytek i Mikołaj. Między tą rodziną a Tęczyńskimi dochodziło do sporów na tle majątkowym.

Linia panów na Morawicy wywodząca się od Zakliki nie dorównywała, w żaden sposób Tęczyńskim. W ich rękach znajdowało się przywództwo rodowe. Wcześniej była mowa o Andrzeju synu Nawoja. Piastował on wiele urzędów, osiągając na pięć lat przed swoją śmiercią urząd wojewody krakowskiego. Zmarł w 1368 r. Przywództwo odziedziczył po nim jego młodszy syn Jan Tęczyński. To niewątpliwie najwybitniejsza politycznie postać w dziejach późnośredniowiecznych Toporów – był jednym z twórców koncepcji powołania Jadwigi na tron polski i unii z Litwą, kasztelanem krakowskim i namiestnikiem Królestwa (w latach 1399–1402). Wielką wagę przywiązywał do dóbr rodowych. Zdołał spłacić wierzycieli i przez to zlikwidować zapisy dóbr pieniężnych ciężących na kluczu morawickim. Jan Tęczyński zmarł w 1405 r. Wśród jego synów na uwagę zasługuje najstarszy, Andrzej Tęczyński dowódca własnej chorągwi w bitwie grunwaldzkiej, oraz, u schyłku życia, starosta podolski. Jego synami byli Jan (II) Tęczyński, który doszedł do najwyższych godności, najpierw wojewody, potem kasztelana krakowskiego (zmarł w 1470 r.) i Andrzej, zamordowany w tumulcie mieszczańskim w Krakowie w 1461 r. Od 1470 r. Morawica wraz z kluczem była później we wspólnym posiadaniu synów Jana (II) Tęczyńskiego – Stanisława i Gabriela. Gabriel – jako niepełnoletni – pozostawał pod opieką starszego brata Stanisława, kasztelana wiślickiego. Po dojściu do pełnoletniości to Gabriel objął klucz morawicki w samodzielne władanie, co było niewątpliwie zgodne z wolą ojca. Należy podkreślić, że Gabriel był, według opisu Jana Długosza

z lat 1470–80, jedynym właścicielem Morawicy Wielkiej. W Morawicy Małej wylicza on, jako dziedziców Spytka i Janusza z Morawicy, Gabriela Tęczyńskiego i Jana Ossolińskiego z Balic. Zarówno Gabriel Tęczyński, jak i jego potomkowie wkładali wiele wysiłku, aby wykupić z rąk części w Morawicy Małej. I znów „wielka” historia zapukała do drzwi panów na Morawicy: Gabriel Tęczyński z Morawicy wraz z innymi wybitnymi panami małopolskimi podążył w 1497 r. na wyprawę zwołaną przez króla Jana Olbrachta w celu powstrzymania ekspansji tureckiej nad Morzem Czarnym. Wyprawa, w której uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy szlachty polskiej, była fatalnie przygotowana pod względem politycznym i wojskowym. Niczego przeciw Turcji nie wskórano, a podczas odwrotu przez lasy bukowińskie, na północy Mołdawii, armia polska została zaatakowana przez wojska złożone z Turków, Tatarów i Wołochów. Poległ wówczas Gabriel Tęczyński. O wojnie tej mówiono później, że „za króla Olbrachta wyginęła szlachta”. Gabriel pozostawił synów Jana, Stanisława i Andrzeja, którzy wspólnie władali Morawicą Wielką i Wolą Morawicką. Należy podkreślić, że synowie Gabriela nie przebywali w Morawicy, kontentując się zamieszkiwaniem w Końskowoli lub Kraśniku, w ówczesnym województwie lubelskim. Jan Gabrielowic był kasztelanem wojnickim, następnie wojewodą sandomierskim.

Tęczyn, nowa siedziba rodu, zepchnął w cień starą warownię w Morawicy. Destrukcja części morawickiego zamku, którą odczytujemy poprzez zgodę z 1408 r. na wykorzystanie jej pod budowę nowego kościoła, jest wymownym dowodem na to, że rola Morawicy w dotychczasowej postaci była skończona. Andrzej syn Nawoja, przenosząc swą siedzibę do zamku Tęczyn, wybrał miejsce

znacznie dogodniejsze pod względem możliwości komunikacyjnych, dogodniejsze dla zarządzania rozległym latyfundiem. W przypadku Morawicy brak połączeń drogowych był istotnym czynnikiem wpływającym negatywnie na jej rozwój gospodarczy, a zwłaszcza na pełnienie funkcji centrum dynamicznie modernizowanego latyfundiów Tęczyńskich. Dzisiaj do Morawicy prowadzą liczne drogi zapewniające mieszkańcom wsi komunikację z sąsiednimi osadami, a przede wszystkim z Krakowem. Mapa połączeń w średniowieczu prezentowała się jednak niezwykle ubogo. Nawet jadący konno właściciel wsi musiał liczyć się z utrudnieniami. Aby dostać się z Krakowa do Morawicy, należało w średniowieczu jechać traktem na Oświęcim. Jego główna odnoga prowadziła przez Bronowice, Zabierzów, Rudawę, Tenczynek i kolejne wsie do Chrzanowa. Była to droga główna, natomiast Morawicy nie było na żadnej ze znanych nam dróg średniowiecznej ziemi krakowskiej. Wielmoża jadący z Krakowa musiał opuścić w Zabierzowie drogę główną i polną dróżką przez Balice i Aleksandrowice dojeżdżał do Morawicy. Dodajmy jeszcze, że komunikację między wsiami wchodzącymi w skład parafii a kościołem parafialnym zapewniały również wyłącznie polne ścieżki, którymi ludność udawała się do kościoła św. Bartłomieja. Nazywano je „mesznymi” (nazwa pochodzi od tego, że podążało się nimi na mszę), a obowiązkiem właścicieli wsi było wycinanie krzewów i utrzymywanie tych ścieżek. Fragmenty niektórych zachowały się do dziś.

Z akt procesów granicznych można wyłowić wzmianki o łąkach i polach uprawnych, podzielonych na łany, rozciągających się między Morawicą a Liszkami. Z dzieła Jana Długosza powstałego w latach 1470–80 można wyczytać, że w Morawicy Małej były łany kmiecie,

dwie role zagrodników, karczma oraz role i łąki użytkowane przez plebanów. W Morawicy Wielkiej, także były łąny kmieci, karczma i trzy zagrody z polami. Należy podkreślić, że Morawica była wsią raczej małą. Długosz nie podał liczby łąnów, a dopiero wertując szesnastowieczne rejestry tzw. poborowego napotyknąmy tam na wzmiankę, że Morawica miała nieco ponad 6 łąnów roli. Rzeczka Morawica rozlewająca się i tworząca tereny podmokłe, nie dawała wiele energii dla potrzeb młynarstwa. Młyn jest poświęcony nad rzeką Morawicą już na początku XV w., aczkolwiek Długosz przeoczył jego istnienie. Z średniowiecznych przekazów można wnioskować, że okolice Morawicy obfitowały w tereny podmokłe, a nawet bagna. Wielkie bagno, błota oraz las między Morawicą a Cholerzynem zostały opisane w 1446 r. Do dziś jest w Morawicy część, na którą mieszkańcy mówią „Błota” lub „Bagna”. W trójkącie, którą tworzyły granice Morawicy, Aleksandrowic i Brzoskwini istniało miejsce poświęcone w 1401 r. pod charakterystyczną nazwą Łęg. W rzece Morawicy poławiano ryby, zakładano w pobliżu jej brzegów sadzawki rybne należące do właścicieli wsi, o których czytamy w źródłach z początku XV w. Po 1446 r. powstał na bagnach między Morawicą a Cholerzynem wielki staw o umocnionych brzegach. Starano się zapobiec wylewaniu się wody ze stawu na łąki i las. W jednej z umów między sąsiadami czytamy, że odszkodowania za straty spowodowane zalaniem będą się należeć wówczas, gdy woda będzie stała w lesie dłużej, niż 7 dni.

Dzieje Morawicy i losy jej właścicieli splótły się mocno z historią Polski średniowiecznej. Ta „wielka”, znana z podręczników, średniowieczna historia Polski stanie się nam bliższa dzięki znajomości dziejów „małej” Morawicy. Warto

spróbować wykorzystać ten jej niebywały atut dla propagowania zarówno historii ojczyściej, regionalnej, jak i tworząc miejscowy program edukacyjny z Morawicą, jako osią historycznej narracji. Zaginiony zamek w Morawicy czeka na swoich badaczy, zarówno archeologów, jak i historyków i historyków sztuki. Autorzy Katalogu Zabytków Sztuki piszą, że pod budynkiem obecnej plebanii i dziedzińca kościelnego znajdują się korytarze. Nie znam, niestety, publikacji, w której znajdowałby się opis tych podziemnych korytarzy. Napotkałem w jednej z publikacji opinię, że stanowią one fragment drogi ucieczki z zamku na wypadek, gdyby miał on zostać zdobyty. Jestem przekonany, że badania przeprowadzone przez fachowców różnych dyscyplin dałyby odpowiedź na pytanie, kiedy one powstały, a tym samym, jak stary był morawicki zamek. Dałyby także odpowiedź na pytanie, dokąd te korytarze prowadziły i jaka była ich funkcja. Odpowiednio zabezpieczone i udostępnione mogłyby stać się wielką atrakcją turystyczną.

Jerzy Rajman

mediewista. Specjalizuje się w historii Polski średniowiecznej.

Pełni funkcję kierownika Katedry Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Bibliografia:

- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I, Województwo Krakowskie, pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1953.
- S. Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994.
- J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997.
- J. Pagaczewski, S. Tomkowicz, *Morawica*, [w:] *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. 2, Kraków 1906.
- J. Szymański, *Kanonikat świecki w Małopolsce (od końca XI do połowy XIII wieku)*, Lublin 1995.
- B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, 1977.

POLSKIE POWSTANIA NARODOWE ORAZ ICH ŚLADY W DOLINIE RUDAWY

Trudno przecenić rolę, jaką w poznawaniu lokalnej historii mają relacje świadków wielkich wydarzeń, a szczególnie naszych bliskich, którzy mogli w nich uczestniczyć. Wraz z przemianami pokoleń nieutralna ludzka pamięć blaknie i zaciera się. Osobista i emocjonalna siła oddziaływania przekazu ustnego zanika, gdy chcemy coraz dalej sięgać w przeszłość. Przypuszczam, że właśnie dlatego dla większości z nas czas rozbiorów Rzeczypospolitej i walk o odzyskanie bytu państwowego w XIX wieku wydaje się odległy i nieuchwytny. Spróbujmy odnaleźć ślady wielkich powstań narodowych na terenie gmin Zabierzów oraz Krzeszowice i przyjrzymy się wspólnie w jaki sposób w historię walk o odzyskanie niepodległości wpięły się te ziemie.

W 1793 roku gen. Jan Henryk Dąbrowski zwrócił uwagę na walory komunikacyjne i aprowizacyjne terenów rozciągających się w Dolinie Rudawy. 24 marca 1794 roku, gdy rozpoczęło się powstanie kościuszkowskie, ziemie obecnej gminy Zabierzów i w dużej części gminy Krzeszowice znalazły się wewnątrz obozu warownego wyznaczonego przez system umocnionych punktów oporu w Krakowie, Bosutowie, Skale, Krzeszowicach i Porębie Żegoty oraz szańców w Dolinie Dłubni. Można przypuszczać, że wysiłek zbrojny powstańców wspierała prochownia funkcjonująca w tym czasie w Nawojowej Górze. Już w pierwszych dniach insurekcji w szeregach kosynierów znaleźli się mieszkańcy Zerkowa oraz Paczółtowic. Nie wiemy jak liczne były to grupy. W powstańczym wojsku służył Sebastian

Grabowski z Nielepic. Podczas bitwy pod Raclawicami 4 kwietnia 1794 roku poległ Maciej Rysakowski z zerkowskiego przysiółka Wyźrał oraz jeden z braci Wójcików z Paczółtowic. Drugi z braci stracił życie pod Szczekocinami 6 czerwca 1794 roku. Podczas Insurekcji w Warszawie został ujęty i skazany na śmierć kasztelan sądecki, członek Konfederacji Targowickiej Józef Ankiewicz, ówczesny właściciel Rząski Szlacheckiej. Został uznany za zdrajcę i powieszony 9 maja 1794 roku podczas publicznej egzekucji. Prawdopodobnie z okresem zajęcia i okupacji Krakowa przez Prusaków w połowie czerwca 1794 roku wiąże się zachowana relacja o powstańcach ukrywających się w zabudowaniach prochowni w Nawojowej Górze.

Po III rozbiorze Polski tereny obecnych gmin Zabierzów i Krzeszowice znalazły się w granicach Cesarstwa Austrii, następnie Księstwa Warszawskiego, a w 1815 roku zostały włączone do Wolnego Miasta Krakowa. Przebiegająca na północ od Doliny Rudawy granica Rzeczypospolitej Krakowskiej z Królestwem Polskim w dużym stopniu pokrywa się z obecną linią podziału administracyjnego biegnącą pomiędzy gminami Krzeszowice i Zabierzów na południu, a Jerzmanowice-Przegonia i (częściowo) Wielka Wieś na północy. Od 1848 roku tereny położone wokół Doliny Rudawy ponownie zostały przyłączone do monarchii Habsburgów. W miejscu, gdzie droga biegnąca z Zerkowa do Białego Kościoła przecina Dolinę Kluczwydy, możemy dziś zobaczyć zrekonstruowane austriackie i rosyjskie słupy graniczne.



Słupy graniczne w Dolinie Kluczwody. Fot. S. Korzonek



Rudawa – grób płk. Benedykta Zielonki.
Fot. S. Korzonek



Krzeszowice – mauzoleum gen. Chtopickiego.
Fot. S. Korzonek

Podczas powstania listopadowego łącznie kilkuset ochotników wywodzących się ze szlachty oraz mieszczan krakowskich udało się do Warszawy i wzięło udział w walkach. Był wśród nich również Józef Trzaskowski z Rudawy. Gdy na ziemi Rzeczypospolitej Krakowskiej napłynęli pierwsi żołnierze z rozbitych oddziałów, 25 maja 1831 roku Wilhelm Żeleński polecił wybudować w Aleksandrowicach szpital dla inwalidów wojennych. Ufundowany obiekt miał również zapewnić opiekę i schronienie ubogim weteranom oraz najbliższym członkom ich rodzin. Podobny szpital założył hrabia Artur Stanisław Potocki w Krzeszowicach. We wrześniu 1831 roku wojska rosyjskie gen. Fiodora Wasilewicza Rydygiera na 2 miesiące wkroczyły do Krakowa. W całej okolicy prowadziły rekwizycję żywności, zboża, paszy dla koni, ponadto domagały się dostarczenia środków transportu wraz z woźnicami. W tym czasie łącznie 20 furmanek z Rudawy i Pisar zostało wysłanych ze zrabowanym dobrem do Kielc i Warszawy. Po zakończeniu okupacji Wolnego Miasta Krakowa na ziemiach obecnych gmin Zabierzów i Krzeszowice osiedlali się weterani powstania, między innymi płk Benedykt Zielonka, kpt. Aleksander Ekielski, ppor. Erazm Skarżyński, Józef Patelski, Jan Łysek i Sebastian Inderski. Powrócił również Józef Trzaskowski – dyktator powstania listopadowego i gen. Józef Chłopicki, który często gościł w Krzeszowicach u hrabiego Adama Potockiego i spotykał się ze swymi dawnymi podkomendnymi. Po śmierci general został pochowany w neogotyckiej kaplicy na krzeszowickim cmentarzu.

Dawni uczestnicy powstania listopadowego mieszkający na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej aktywnie

angażowali się w działalność konspiracyjną. Organizowano przemyt broni dla przyszłych oddziałów powstańczych, utrzymywano kontakty z emisariuszami środowisk patriotycznych na emigracji, zakładano tajne drukarnie i prowadzono akcję informacyjną wśród chłopów, krzeszowickich górników oraz robotników budujących linię kolejową biegnącą Doliną Rudawy z Krakowa do Mysłowic. 18 lutego 1846 roku, uprzedzając wybuch powstania, wojska cesarskie gen. Ludwiga Collina zajęły Kraków, Krzeszowice, Chrzanów i Jaworzno. W tym też czasie na terenie zaboru austriackiego rozpoczęła się rzeź galicyjska inspirowana przez tamtejsze władze. Na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej do żadnych wystąpień chłopskich przeciw szlachcie nie doszło. W nocy z 21 na 22 lutego 1864 roku lokalne grupy powstańcze uderzyły na austriackich żołnierzy stacjonujących w Krzeszowicach i Chrzanowie. Erazm Skarżyński, który w Aleksandrowicach sformował konny oddział Krakusów, objął obowiązki Wodza Naczelnego. Gdy powstanie krakowskie upadło, 3 marca 1846 roku, ok. 1500 żołnierzy przeszło przez Krzeszowice i wycofało się na Górny Śląsk. Wielu zarządców dóbr hrabiego Potockiego zostało aresztowanych przez władze austriackie, zaś tych działaczy powstańczych, którzy udali się na emigrację, ścigano listami gończymi.

Już w pierwszych tygodniach powstania styczniowego włościanie z terenów obecnych gmin Zabierzów i Krzeszowice przedostali się na teren Królestwa Polskiego, do Ojcowa, gdzie stacjonował oddział płk. Apolinarego Kurowskiego. Podczas bitwy o Miechów 17 lutego 1863 roku poległ między innymi mieszkańcy Rząski, Żbika, Czernej i Nawojowej Góry. W różnych okresach w walkach powstań-

czych uczestniczyli: Stanisław Homolacs, właściciel Balic i Szczyglic oraz Karol Chłapowski, właściciel Rząski Szlacheckiej, a także Antoni Furdzik, dzierżawca dóbr Żary, którego grób znajduje się dziś na cmentarzu w Paczółtowicach. Przez ziemie gmin Zabierzów i Krzeszowice do umówionych miejsc koncentracji zdążyli ochotnicy. Tu formowały się lub przemieszczały oddziały powstańcze pułkowników Grekowicza, Mossakowskiego, Miniewskiego i Habicha liczące po kilkadziesiąt osób. W skład trzeciej z wymienionych grup wchodziła Legia Włosko-Francuska dowodzona przez pułkownika Francesco Nullo. Rolę punktu kontaktowego dla ochotników oraz magazynu broni pełniła wówczas karczma Wincentego Muchy zwana „Werbownią”. Znajdowała się ona na południowym skraju Rudawy. Lasy i jurajskie doliny wiodące na Wyżynę Krakowską dawały powstańcom szansę na uniknięcie austriackich i rosyjskich patroli podczas przekraczania granicy pomiędzy zaborami.

W okresie rozbiorów Rzeczypospolitej i walk narodowo-wyzwoleńczych ziemie obecnych gmin Zabierzów i Krzeszowice nie stały się areną tak licznych starć zbrojnych, jak tereny objęte zaborem rosyjskim. Dolinie Rudawy przypadła mało ekspozycyjna, lecz niezwykle ważna rola bezpośredniego zaplecza wielkich powstań. Na obszarze obydwu gmin pozyskiwano rekrutów i ochotników, organizowano dostawy żywności, broni i amunicji dla walczących oddziałów, udzielano schronienia weteranom. W okolicach Krzeszowic i Zabierzowa osiedlali się, i prowadzili działalność konspiracyjną liczni patrioci. Warto podkreślić, że w powstańczy wysiłek zbrojny angażowali się nie tylko lokalni posiadacze ziemscy i drobna szlachta, ale również włościanie. Jak głą-

boko wówczas ugruntowały się w tych społecznościach ideały służby Ojczyźnie dobitnie świadczy obecność mieszkańców w szeregach Związku Strzeleckiego i Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, a także aktywny udział w działalności konspiracyjnej i oddziałach partyzanckich podczas II wojny światowej.

Sławomir Korzonek

Bibliografia:

- Piotr Hapanowicz, Stanisław Piwowarski, *Monografia gminy Zabierzów* – Urząd Gminy Zabierzów, Kraków 2009.
- Stefan Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe* – Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.
- Maria Kwaśnik, *Balice. Nasze dziedzictwo* – Wydawnictwo Waclaw Ziębliński – APW, Karniowice 2010.
- Jan M. Małecki, *Kraków w powstaniu kościuszkowskim* – Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1996.
- Andrzej Michalik, Jerzy Jarowiecki, Juliusz Jasieński, Henryk Lach, Zygmunt Ruta, Jerzy Siepak, Ewa Sławęcka, Jan Szymd, Stanisław Wołodźko, Tadeusz Ziętara, *Rudawa. Z dziejów wsi podkrakowskiej* – „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” Zeszyt 83, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1983.
- Józef Mitkowski, *Powstanie Styczniowe w pamiętnikach Kazimierza Szczanieckiego* – „Kraków dawniej i dziś” nr 15, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1963.
- Bartłomiej Szyndler, *Raclawice 1794* – Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2009.
- Józef Trzaskowski, *Zbiór różnych drobnostek...* – Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1982, wydanie 1.
- Marian Tyrowicz, *Wolne Miasto Kraków w ogniu walk społecznych 1815–1846* – „Kraków dawniej i dziś” nr 8, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1955.
- Julian Zinkow, *Wokół Krzeszowic i Alwerni. Wśród podkrakowskich dolinek* – Wydawnictwo Verso, Kraków 2008, Część I.

KORONNY SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Obrazki z życia druha Tadeusza Strumiłły

Październikowe niedzielne przedpołudnie, w podkrakowskich Książniczkach zebrało się około 300 osób, przede wszystkim harcerzy ale też i mieszkańców wsi, przedstawiciele szkół, lokalnej władzy oraz potomków rodu Strumiłłów (byli wnukowie, prawnukowie i praprawnukowie). Wszyscy przybyli, aby w dniu imienin oddać cześć druhowi Tadeuszowi Strumiłło, niegdyś właścicielowi dworu w Książniczkach Goście wzięli udział we Mszy św. w intencji druha i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą wielkiego duchem mieszkańca małych Książniczek.

Kim był i czym zasłużył się dla mieszkańców Tadeusz Strumiłło, dla upamiętnienia którego wszyscy przybyli tak licznie, nie zważając na przejmujący wilgocią chłód?

PATRIOTYCZNE KORZENIE

Tadeusz wywodził się z rodu szlachty litewskiej Zgierskich-Strumiłłów. Urodził się 30 kwietnia 1884 roku w Śmile na Ukrainie, jako najstarszy syn Władysława, inżyniera pracującego przy budowie kolei w Rosji i zarządcy majątku Branickich w Białej Cerkwi. Rodzina używała przydomka Zgierski, zgodnie z tradycją rodzinną, wywodzącego się od mirzy tatarskiego imieniem Zgirza, uszlachconego przez jednego z królów polskich¹. Jego matka Zofia wywodziła się z rodu Obrępskich, po kądzieli skoligacona była

z Henrykiem Siemiradzkiem, wybitnym malarzem polskim².

Była to rodzina głęboko patriotyczna, w której wielką wagę przykładano do pracy, w tym także do samodoskonalenia się, jak pisze w swoich wspomnieniach przyjaciel Tadeusza profesor Władysław Konopczyński: „obowiązywała w tej rodzinie wzorowość”³. Tadeusz był najstarszy spośród rodzeństwa, miał siostrę Zofię, zamężną Kuncewiczowa, wybitną pianistkę oraz brata Władysława, który zmarł w wieku lat 10⁴.

Jakim był dzieckiem? Ze wspomnień profesora Władysława Konopczyńskiego rysuje się obraz zdolnego chłopca o dość bujnej wyobraźni i rozległych zainteresowaniach. „Zakładał państwa na Marsie, rysował mapy różnych części świata”⁵. W gimnazjum w Kijowie zaczął działać w tajnej korporacji uczniowskiej, organizował tam kółka samokształceniowe.

Spełniając wolę swego ojca, który widział w nim dziedzica dóbr w Książniczkach, Tadeusz odbył studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie, również na UJ, studia filozoficzne i historię kultury i sztuki. Studiował także we Lwowie, Londynie i Rzymie. Doktorat z filozofii uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim w 1917 r.

² Wspomnienia Jerzego Illga, wnuka Tadeusza Strumiłły, nagrane podczas spotkania w dn. 10.05.2013 w Krakowie w siedzibie wydawnictwa „Znak”

³ Niepublikowane dotychczas wspomnienia profesora Władysława Konopczyńskiego, który był przyjacielem Tadeusza Strumiłły. Wspomnienia udostępnione przez Jerzego Illga.

⁴ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, s. 436.

⁵ Przytoczone wyżej wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.

¹ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Warszawa-Kraków 2006–2007, s. 436.

OFENSYWA NA MŁODZIEŻ – OD ELSÓW DO HARCERSTWA

Tadeusz już jako młody człowiek był bardzo aktywny. Podczas studiów we Lwowie należał do Związku Młodzieży Polskiej „ZET”. Była to tajna organizacja działająca na terenie trzech zaborów. Jej celem było: dążenie do niepodległości Polski, działalność w imię sprawiedliwości politycznej, narodowej i społecznej, tolerancji wyznaniowej oraz szerzenie oświaty i kultury wśród ludności wiejskiej.

W 1902 roku zostało założone, przez Wincentego Lutosałwskiego i Joachima Sołtysa, Stowarzyszenie Wychowania Narodowego i Odrodzenia Moralnego „Eleusis”. Członkowie tego stowarzyszenia nazywali się Elsami, czyli wolnymi wybawicielami ludu. Około 1906 roku dołączył do związku Strumiłło. Złożył on wówczas przyrzeczenie poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tyto-

niu, hazardu i rozpusty. W ruchu przyjmującym za cel doskonalenie jednostki i społeczeństwa, jedną z funkcji odrodzenia narodowego i religijnego oraz miernikiem ich autentyczności był postęp moralny jednostki. „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze” – maksyma Mickiewicza wiążąca nierozzerwalnie pracę nad sobą z celami ogólnospołecznymi najpełniej wyraża tę postawę duchową. Idea postępu moralnego narzucała zainteresowanie obyczajową stroną życia. Neofilareci przyjęli zasadę abstynencji od alkoholu, gier hazardowych, tytoniu i rozpusty. W ich ocenie były to główne nałogi osłabiające naród, czyniące ludzi egoistami, odbierające im dzielność i popychające do występku. Dla uzasadnienia poczwórnej wstrzemięźliwości przywoływali, obok społeczno-etycznych, argumenty religijne, ekonomiczne i higieniczne. Pierwszorzędnym argumentem była

Dwór Strumiłłów w Książniczkach (lata 30. XX wiek). Zamieszczone w artykule zdjęcia pochodzą z rodzinnego archiwum i zostały udostępnione przez wnuka Tadeusza Strumiłło – Jerzego Illga



jednak idea ofiary, rozumianej jako rezygnacja z niższych zamiłowań dla miłości wyższych uzdolnień. Konsekwentne stosowanie tej zasady czyniło z abstynencji tylko pierwszy etap na drodze doskonalenia, prowadząc do wyrzeczeń – już niekoniecznie złych – ale niepotrzebnych przyzwyczajęń. Ta swoista ekonomia życiowa – rezygnacja ze wszystkiego, co uniemożliwia duchowe przebudzenie się jednostki – była jednocześnie szkołą woli i panowania nad sobą. Uczyła, że ideału nie osiągnie się, postępując po linii najmniejszego oporu, a przez wybieranie w każdej sytuacji alternatywy wyższej, chociaż trudniejszej. Nadmienić tu wypada, że abstynencja nie spotkała się z entuzjazmem młodzieży, stanowiąc istotną trudność w rozpowszechnianiu się ideału filareckiego⁶.

Tadeusz Strumiłło doprowadził do rozłamu w tym ruchu w momencie, kiedy jego charyzmatyczny przywódca Wincenty Lutosławski złamał podstawowe zasady Elsów. Za Tadeuszem, który miał odwagę przeciwstawić się człowiekowi tworzącemu podstawy ruchu Eleusis, poszło wielu członków wspólnoty⁷. Jako zaangażowany Els prowadził działalność nie tylko wydawniczą i organizacyjną, ale także pracował wśród robotników górnośląskich i westfalskich nad ich uświadomieniem narodowym i etycznym⁸.

Wykorzystując dorobek „Eleusis”, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” od początku włączył się w organizowanie polskiego skautingu, tworząc we Lwowie w 1910 wraz z An-

drzejem Małkowskim pierwsze polskie oddziały skautowe. Druh Strumiłło przyczynił się również do ideologii polskiego harcerstwa, promował w nim i pogłębiał idee abstynencji i walki z nałogami. Wraz z innymi Elsami (członkami „Eleusis”) wpłynął na uzupełnienie prawa harcerskiego o 10. punkt, czyli dołączył do niego zapis nakazujący harcerzom przestrzegać wysokich zachowań moralnych – czystości w myśli, mowie i uczynkach – chroniących ich od nałogów.

W dniu 26 lutego 1911 r. na spotkaniu członków największych organizacji młodzieżowych organizatorzy podjęli decyzję o powitaniu skautingu na ziemiach polskich. Poparcie naczelnika „Sokoła” dra Kazimierza Wyrzykowskiego pozwoliło na zorganizowanie w okresie od marca do maja 1911 r. pierwszego kursu instruktorskiego. W dniu 21 maja 1911 r. powstała we Lwowie Komenda Skautowa, do której jako sekretarz wszedł Tadeusz Strumiłło. Pod patronatem lwowskiego oddziału „Sokoła” razem z innymi Elsami rozpoczął wydawanie czasopisma „Skaut”. Dzięki temu pomógł krzewieniu się idei skautingu jako najlepszej formy samowychowania młodzieży, propagował on także w różnych wystąpieniach zasady ruchu skautowego, wygłaszał prelekcje na kursach dotyczących skautingu. Współorganizował wiele drużyn harcerskich w Polsce, m.in. w Warszawie, Wilnie i Poznaniu. W sierpniu 1912 r., wraz z Jerzym Grodyńskim, rozpoczął prowadzenie pierwszego kursu skautowego w Poznaniu. Podczas krótkich studiów w Berlinie w 1912 r. założył tam akademicką drużynę skautową. Był również obecny na Wszzechbrytyjskim Zlocie Skautów w Birmingham w 1913 r.⁹

Podczas I wojny światowej uczył się w polskiej szkole w Wiedniu, gdzie or-

⁶ J. Krupski, *Ruch neofilarecki w latach 1903–1914*. [w:] „Spotkania” nr 8, 1978, s. 83. W 1999 roku ukazała się w druku rozprawa doktorska Teresy Podgórskiej *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*.

⁷ Wspomnienia Jerzego Illga wnuka Tadeusza Strumiłły.

⁸ Barbara Babirecka, dz. cyt.

⁹ Ryszard Wiktor Schramm, *T. Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 436

ganizował harcerstwo wśród polskich uchodźców i razem z Ignacym Kozielskim redagował młodzieżowe czasopisma harcerskie: „Życie Nowe” i „Orkę”. Po I wojnie światowej był jednym z inicjatorów połączenia harcerstwa ze wszystkich zaborów.

W latach 1918–1921 Strumiłło był Naczelnym Inspektorem Harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na Zjeździe Zjednoczeniowym w Lublinie w dniach 1–2 listopada 1918 r. został wybrany do Naczelnej Rady Harcerskiej, a na kolejnym zjeździe w Zwierzyńcu został jej przewodniczącym. Wszedł do pierwszego Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, w 1920 został wiceprzewodniczącym ZHP, a w okresie od 10 listopada 1923 do 18 kwietnia 1925 był przewodniczącym ZHP. W latach 1921–1923 wydawał czasopismo „Harc mistrz”, częściowo je redagując i finansując.

Po przedwczesnej śmierci Andrzeja Małkowskiego w styczniu 1919 r. Tadeusz Strumiłło, do wybuchu II wojny światowej, był głównym przedstawicielem polskiego harcerstwa na międzynarodowych konferencjach i zjazdach skautowych – reprezentował Polskę na konferencjach w Paryżu (1922), Kopenhadze (1924), Baden-Baden (1931), Gödöllő (1933), Londynie (1934) i Sztokholmie (1935). W latach 1926–1931 był przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich z siedzibą w Pradze. W roku 1933 został wybrany na członka 9-osobowego Światowego Komitetu Skautowego. Promował w Polsce pozytywne osiągnięcia skautingu, a za granicą – zdobycze polskiego harcerstwa, np. ruch zuchowy. W 1923 roku przetłumaczył na język polski książkę Roberta Baden-Powella – twórcy skautingu, którego miał okazję poznać osobiście. Za podstawowy podręcznik do pracy z zuchami został uzna-

ny tomik „Wilczęta”. Jego drugą część „Sprawności wilczęce” wydano w 1928 roku.

W roku 1929, na łamach „Harc mistrza”, rzucił hasło *Ofensywa na młodzież*. Jednocześnie podkreślał, że zwiększenie stanu liczbowego ZHP nie może odbić się na jakości pracy harcerskiej. Podkreślał potrzebę wyszkolenia większej liczby instruktorów harcerskich¹⁰.

PEDAGOG PRZEDE WSZYSTKIM

„Dziadek był przede wszystkim pedagogiem” – rozpoczął swoje wspomnienia Jerzy Illg, wnuk Tadeusza Strumiłły. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1923–26), pracował w gimnazjum i internacie w Wieluniu (1926–28) i w seminariach nauczycielskich. W latach 1930–1935 wykładał psychologię w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Od 1938 r. był wykładowcą Uniwersytetu Poznańskiego i Pedagogium¹¹.

W latach trzydziestych XX wieku przeniósł się na Śląsk, najpierw do Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach, a potem w 1937 r. do Tarnowskich Gór. Tu stworzył Liceum Pedagogiczne (męskie). Zaraz do koedukacyjnej „ćwiczeniówki” sprowadził nauczycielkę-harcerkę, aby założyła żeńską drużynę, a sam przypilnował męskiego harcerstwa w klasie licealnej i szkole ćwiczeń. Jako dyrektor liceum pedagogicznego wykazał swoje nadzwyczajne zdolności organizacyjne, talent na polu wychowania i kształtowania młodzieży, swój szlachetny charakter, rozległą wiedzę, ofiarność, patriotyzm. Posiadał przy tym niezwykle urok osobisty. Z wielkim żalem żegnano

¹⁰ Barbara Babirecka, dz. cyt.

¹¹ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 436.

go, gdy w czerwcu 1938 r. przenosił się na Uniwersytet w Poznaniu, gdzie pracował do wybuchu wojny¹². W czasie okupacji hitlerowskiej, wysiedlony z Poznania, powrócił do Książniczek, gdzie udzielał schronienia partyzantom. Uczestniczył w tajnym nauczaniu, utrzymywał kontakty z Szarymi Szeregami organizacją Harcerzy ZHP i szerzej – całego Związku Harcerstwa Polskiego. Inwigilowany przez gestapo, niedługo przed końcem wojny uniknął aresztowania dzięki otrzymanemu ostrzeżeniu. Po wojnie wrócił do Poznania, gdzie pracował jako wykładowca na wielu uczelniach¹³.

DZIEDZIC KSIĄŻNICZEK

Ojciec Tadeusza, Władysław, nabył majątek w Książniczkach w 1886 roku z zamiarem uczynienia z niego gniazda rodzinnego. Na przebudowę dworu przeznaczył sporą część oszczędności, które odłożył jako zarządca dóbr Branickich w Białej Cerkwi. Władysław chciał, aby dom, w którym osiaść mieli jego potomkowie miał solidne fundamenty. Stąd przeznaczył na jego przebudowę znaczną kwotę ok. 10000 rubli – chociaż można było już wybudować dom za 1/3 tej sumy¹⁴. Wartość polisy ubezpieczeniowej, jaka została wystawiona dla majątku Książniczki w roku 1913 (14337 rubli) świadczy o tym, że gospodarstwo to było wzorowo prowadzone.

Senior rodu oczekiwał, że syn Tadeusz tak jak on odda się pracy i utrzymaniu Książniczek w idealnym stanie. Jednak pomimo wzorowego ukończenia Studium Rolniczego w Krakowie, Tadeusza interesowały inne rzeczy. W dworze



Ogród w Książniczkach

w Książniczkach, zgromadził on wielką i wspianą bibliotekę, zapraszał licznych gości. Przywoływany już z w tej pracy prof. Konopczyński wspominał: „Rozkoszny to był zakątek te Książniczki: owoców wyborowych ile dusza zapragnie, słowiki po bzach szaleją, z salonu płyną tony Szopena, Beethovena, Wagnera, Czajkowskiego – bo dziedzic biegle czytał wszystkich kompozytorów, a jego matka i siostra grały koncertowo. Księżyc zasłuchał się w te cuda sonat, symfonii, polonezów i nokturnów, po ustronnych ławeczkach siedzą dusze samotne z książkami albo samotne pary bez książek – nic tylko filozofować, marzyć i kochać¹⁵.”

Bywali w Książniczkach państwo Dubieccy, Stanisław Pigoń, Stanisław Cywiński, Posadzy, Wodziczko. To tutaj spotykało się środowisko naukowe, elsowskie i harcerskie¹⁶. Czasem odwiedzała Strumiłłów kuzynka z Wieliczki, przyjeżdżała autem co robiło wielkie wrażenie na mieszkańcach Książniczek¹⁷. Dzięki rodowi Strumiłłów powstała w Książniczkach szkoła, w której, pod pozorem ochrony, nauczycielka uczyła miejscowe dzieci. Grunty, które zostały przeznaczone pod szkołę, należały do szlacheckiego

¹² Barbara Babirecka, dz. cyt., dostęp 13.05.2013 r.

¹³ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, dz. cyt. s. 437.

¹⁴ Wspomnienia Jerzego Illga.

¹⁵ Wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.

¹⁶ j.w.

¹⁷ Wspomnienia drużyny Zofii Sułek nagrane podczas spotkania w dn. 5.05.2013 roku.

rodu, który przepisał i oddał je w posiadanie szkole. Mieszkańcy byli wdzięczni „dziedzicowi” za dar jaki ofiarował. Wtedy bardzo zbliżyli się do rodziny Strumiłłów. „Mówili wprawdzie Pan Dziedzic i Pani Dziedziczka, ale nie wyczuwało się dystansu między właścicielami dworu, a mieszkańcami wsi. Furtka prowadząca do ogrodu była zawsze otwarta, aby ci, którzy byli w potrzebie mogli swobodnie przyjść do Pani Dziedziczki, zapytać o poradę, poprosić o lekarstwa. Tutaj wiejskie dzieci bawiły się z dziećmi Strumiłłów. Starsze dzieci druha Tadeusza, podczas swoich wakacyjnych pobytów w Książniczkach, organizowały zastępy harcerskie, które potem funkcjonowały w ciągu roku”¹⁸. „Dziedzic czasami jeździł konno po okolicy, wysoki, przystojny. Nie baliśmy się go. Z dziećmi bawiłam się często, ale nie chodziłam na zbiórki” – wspomina pani Janina, dziś 87-letnia mieszkanka Książniczek.

O dobrych relacjach z mieszkańcami wsi świadczy obraz przywołany przez druhenę Zofię Sułek, która wakacje w 1935 roku spędziła w Książniczkach pomagając w opiece nad czwórką dzieci Strumiłłów: oto 2 września, wczesnym rankiem przed gankiem ustawili się woźnicy pracujący w folwarku i rozpoczęli strzelac z bicia – ten swoisty koncert to był prezent dla Pani Stefanii – żony Tadeusza¹⁹.

W czasie wojny Książniczki były schronieniem dla harcerzy walczących w Szarych Szeregach. Po wojnie dwór Strumiłłów został poddany reformie rolnej, a rodzina została z niego wyrzucona. W ciągu dwóch dni, musieli oni opuszczać ukochany dwór, który po niedługim czasie został zniszczony i obrabowany. Tylko nieliczne przedmioty przetrwały, a niewielki księgozbiór przewieziono do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

Uczciwsi chłopci, którzy pamiętali ile dobrego druh Strumiłło zrobił dla Książniczek i dzieci, które dzięki niemu mogły się uczyć, pomogli zabezpieczyć jak najwięcej mebli i pamiątek²⁰.

TATUŃ²¹

Druha Tadeusza Strumiłłę można uważać za człowieka surowego, wychowującego swoje dzieci w patriotyzmie i religijności. Sięgając do różnych biografii wiemy głównie o tych cechach. Jednak czy taki był naprawdę? Z opowieści rodziny i osób, które go znały dowiadujemy się, że druh Strumiłło był ojcem, który opierał wychowanie swoich pociech na elsowskich i harcerskich ideałach. Swoje zasady starał się wpoić każdemu dziecku. Ciężar codziennej opieki na dziećmi spoczywał na barkach Stefanii – żony Tadeusza. Druh opowiadał swoim dzieciom historię o tym, że kiedy poznał Stefanię zakochał się w niej bez pamięci.

Obowiązki dzieci ograniczały się do pomocy w domu i dbaniu o ogródek przy Dworku. Strumiłło miał czworo dzieci: Zofię, Władysława, Teresę i Tadeusza. Pomimo swojej ciągłej pracy, podczas której potrzebował ciszy i spokoju potrafił znaleźć dla nich czas. Cała rodzina bardzo kochała Książniczkę.

W niedziele i święta jeździli bryczką do kościoła. Prawdziwym zaszczytem dla jednego z dzieci było siedzenie na kozle podczas przejażdżki. O religijności rodziny świadczyły także wspólne wieczorne modlitwy. Każde z dzieci na głos wypowiadało swoje podziękowania, przeprosiny i prośby.

Kolejną wartością, którą Strumiłło starał się wpoić dzieciom był patriotyzm.

¹⁸ Wspomnienia druheny Zofii Sułek.

¹⁹ j.w.

²⁰ Wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.

²¹ Na podstawie wspomnień druheny Zofii Sułek.



Tadeusz Strumiłło podczas konnej przejażdżki



Przed domem w Książniczkach – obok Tadeusza siedzi jego żona Stefania



Zabudowania dworskie



Ogród okalający dwór – miejsce zabaw dzieci Strumiłłów

W tym domu przejawiał się on śpiewaniem piosenek legionowych. Dzieci robiły to z całych sił i jak najpiękniej potrafiły. Czasem jedna bądź druga babcia przygrywały temu na pianinie. Uczyły je także tej sztuki. Dlatego też zapewne cała czwórka była niezwykle muzykalna, a Tadeusz – najmłodszy z dzieci Druha, (nazywany przez nich Koko, bądź b-moll) został w przyszłości muzykologiem.

Dzieci były bardzo grzeczne, dobrze wychowane oraz „misiunie” co znaczyło w ich języku miłe. Wymyślały różnego rodzaju słowa, którymi nazywały wszystko. Świadczyło to o ich pomysłowości. Na przykład w parku znajdowało się : okółko, pochyła tajemnicza i smutna chatka za domem zaś wzniesienia nazwane były przez nie Giewont i Zawrat.

Inną wielką miłością dzieci były konie. Bardzo lubiły „przejechani” na nich (na oklep). Ich ilość liczyło się przez całe wakacje, a pod koniec dzieci miały zwyczaj przechwalania się ich liczbą. Jeżeli któreś z dzieci znikło w środku dnia wiadomo było gdzie je znaleźć – w stajni.

Po obiedzie, zawsze, niezależnie od pogody, Teresa, Zosia, Władzio i Tadzio leżeli przez godzinę na podłodze, a ktoś czytał im książkę. W tym domu obecna była miłość, a wychowanie było nieustającym procesem.

Kiedy wszystkie dzieci poszły spać rodzice wraz z babcią rozmawiali na dole. Mama – Stefania zapisywała uwagi dotyczące swoich pociech, co zrobiło i jak się zachowywało każde z dzieci. Rodzice kochali swoje dzieci najbardziej na świecie, dbali o nie i przekazywali bardzo ważne i przydatne dla nich wartości. To wychowanie promieniowało i zaowocowało założeniem przez dwoje starszych dzieci zastępów harcerskich.

Przykładem wychowania patriotycznego niech będzie wyjazd Druha i jego dzieci do Krakowa, gdzie uczestniczyli

w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego. *Dzieci zawiozły po jednej taczce, a my dorosli po 5 – wspomina druhna Zofia Sułek.* Druh zawiózł w woreczku także ziemię z Książniczek.

Tadeusz Strumiłło, wspaniały rodak, twórca polskiego skautingu, filozof, pedagog, harcmistrz Rzeczypospolitej zapisał się na kartach naszego narodu jako wspaniały człowiek. Kiedy zmarł 7 października 1958 roku napisano o nim: „(...) jedna z najpiękniejszych i świetlanych postaci, której całe życie było służbą narodowi oraz najszczytniejszym ideałom etycznym w oparciu o głęboką wiedzę. (...) Jeśli o niepospolitym człowieku mówi się, że nie umiera cały, to w odniesieniu do Tadeusza Strumiłły jest to prawdą...”²².

Liliana Bochenek

Kamila Jurek

Joanna Kowalska

Uczennice Gimnazjum im. ks. Jana Długosza
w Raciborowicach

Praca przygotowana w odpowiedzi na konkurs
ogłoszony przez Muzeum Historii Polski
„Mistrz i uczeń”

Opieka merytoryczna:
Monika Wołek, Jarosław Sadowski
dr Mateusz Wyżga

BIBLIOGRAFIA

Wspomnienia:

Niepublikowane wspomnienia profesora Władysława Konopczyńskiego udostępnione przez wnuka Tadeusza Strumiłło – Jerzego Illga.

Wspomnienia druhny Zofii Sułek nagrane podczas spotkania z autorkami pracy w dn. 5.05.2013.

Wspomnienia wnuka Tadeusza Strumiłły nagrane podczas spotkania z autorkami pracy w dn. 10.05.2013.

Opracowania:

Babirecka Barbara, *Tadeusz Strumiłło (Dąb)* [w:] *Montes Tarnovicensis* [on-line]. 2001-04-12, nr 5 [dostęp 13.05.2013].

Krupski Jerzy, *Ruch neofilarecki w latach 1903–1914*, „Spotkania” nr 8, 1978.

Polski słownik biograficzny, t. XLIV, Warszawa–Kraków 2006–2007.

²² Wspomnienie druhny Zofii Sułek.

„Wielka historia puka do naszych drzwi. Wieś podkrakowska wobec polskich powstań narodowych XVIII–XIX wieku”

III Konferencja Naukowa Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa



Od lewej – koordynator konferencji – Jerzy Kozik oraz Prezes Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa – Piotr Adamczuk. Archiwum SKPK

Już po raz trzeci Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa, we współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego Marka Sowy, zorganizowało konferencję naukową poświęconą tożsamości historycznej mieszkańców podkrakowskich wsi. Odbyła się ona 24 maja w Centrum Kultury i Promocji Gminy Kocmyrzów-Luborzyca w Baranówce. Jej tematyka związana była z sytuacją podkrakowskiej wsi i postawami mieszkańców tego regionu wobec polskich powstań narodowych XVIII–XIX wieku. Wybór takiej problematyki wydaje się być oczywisty, choć by w świetle obchodzonej w tym roku

150-tej rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Do udziału w dyskusji zaproszono osoby zajmujące się badaniami historii lokalnej i regionalnej, szczególnie gmin tworzących Lokalną Grupę Działania Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa, pracowników centrów kultury, przedstawicieli samorządów lokalnych, a także organizacji pozarządowych działających na tym obszarze. Istotnym novum obecnej konferencji było nadanie jej, obok walorów typowo badawczych, znaczenia edukacyjnego, którego przejawem była m.in. obecność dużej grupy nauczycieli oraz młodzieży gimnazjalnej. Także po raz pierwszy, wśród prelegentów znaleźli się pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Zgromadzonych powitał Marek Jamborski – Wójt Gminy Kocmyrzów-Luborzyca. W swoim wystąpieniu wyraził on nadzieję na to, że historia, zwłaszcza lokalna, stanie się istotnym elementem budowania świadomości historycznej i kształtowania postaw obywatelskich młodego pokolenia. Słowa powitania skierował do zebranych także Piotr Adamczuk – prezes Lokalnej Grupy Działania Stowarzyszenie Korony Północnego Krakowa, który przypominając historię zorganizowanych dotychczas konferencji naukowych, podkreślił ich rolę w promowaniu lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego.

Pierwszą, merytoryczną już część konferencji prowadził prof. dr hab. Jerzy Rajman, pracownik naukowy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, a zainaugurował ją wykład dra Mateusza Wyżgi z Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, w którym

przedstawił on dzieje Konfederacji Barskiej na terenach miejscowości położonych wokół Krakowa. W wystąpieniu tym na szczególną uwagę zasługuje fakt swoistego przeniesienia wydarzeń „wielkiej historii” na indywidualne losy osiemnastowiecznych mieszkańców tych okolic, do czego bez wątpienia przyczyniła się głęboka znajomość, trudnych zresztą do pozyskania źródeł archiwalnych.

Kolejny z prelegentów, Jerzy Stanisław Kozik – historyk, a zarazem członek Rady Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa i koordynator merytoryczny konferencji, przedstawił w swoim wykładzie wydarzenia powstania krakowskiego 1846 roku na tych terenach, ze szczególnym uwzględnieniem ziem tworzących dziś gminę Kocmyrzów-Luborzyca. Fakty te przedstawione zostały w oparciu o losy zapomnianego już uczestnika owych wydarzeń Ludwika Mazarakiiego, dzierżawcę ówczesnych dóbr luborzyczych.

Tematem trzeciego z wykładów, który zaprezentował dr hab. Tomasz Kargol z Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie była Galicja w powstaniu styczniowym na przykładzie wsi podkrakowskich. Prelegent podjął

próbę przedstawienia postaw mieszkańców tych terenów wobec powstania styczniowego.

Kolejny wykład „Wieś podkrakowska a kwestia narodowa w XIX wieku”, przedstawiony przez dra Konrada Meusa z Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie miał jeszcze bardziej przekrojowy i syntezujący charakter opisujący stosunek podkrakowskich włościan wobec kwestii narodowyzwoleńczych. Dodatkowo, autor w swoich rozważaniach w bardzo szeroki i poglądowy sposób wykorzystał elementy historii sztuki tego okresu, podkreślając w ten sposób jej rolę w tradycji walk niepodległościowych, a także wpływ na zmianę mentalności społecznej.

Druga część konferencji rozpoczęła się od wystąpienia dra hab. Krzysztofa Ślusarka z Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którego wykład oparty na gruntownych badaniach źródłowych i statystycznych przybliżył uczestnikom rolę i udział wsi podkrakowskiej w polskich zmaganiach o zachowanie, a następnie odzyskanie niepodległości w czasach powstania kościuszkowskiego i Księstwa Warszawskiego.

Uczestnicy konferencji w Baranówce – liczne grono nauczycieli i uczniów szkół gimnazjalnych z obszaru Korony. Archiwum SKPK



Do tej tematyki nawiązywał także kolejny z prelegentów Jacek Nowak, który w imieniu Elżbiety Kwaśniewskiej – regionalistki z gminy Michałowice, przedstawił przygotowany przez nią referat na temat XIX-wiecznych wspomnień ówczesnych mieszkańców ziemi michałowickiej. Wiele spośród przypomnianych w tym wystąpieniu pamiętników, listów czy też osobistych zapisków nawiązywało bowiem do czasów Księstwa Warszawskiego.

Kolejną prelegentką była Monika Wołek – wiceprezes Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa, której wykład, oparty o bardzo solidną podstawę źródłową, jaką bez wątpienia są m.in. jedne z nielicznych zachowanych kronik szkolnych w Raciborowicach (gmina Michałowice) i Dobranowicach (gmina Igołomia-Wawrzeńczyce), dotyczył informacji czasem tylko w sposób pośredni odnoszących się do historii polskich walk o niepodległość. Podkreśliła ona działania narodowyzwoleńcze podejmowane przez ówczesnych pedagogów na rzecz krzewienia polskości wśród dzieci włościańskich.

Jako ostatni z prelegentów w drugiej części konferencji głos zabrał Sławomir Korzonek – regionalista z gminy Zabierzów, który przedstawił referat poświęcony śladom polskich powstań narodowych w dolinie Rudawy, wykorzystując w nim obszerny materiał ilustracyjny.

Trzecia i zarazem ostatnia część, którą prowadził dr Mateusz Wyźga z Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, rozpoczęła się od referatu przedstawionego przez Joannę Murek – Dyrektora Centrum Kultury i Promocji w Igołomi-Wawrzeńczyce. Jego tematem było powstanie styczniowe w podaniach i legendach ludowych wsi podkrakowskich na przykładzie gminy Igołomia-Wawrzeńczyce. Warto w tym miejscu podkreślić, iż omówione w nim

zagadnienia nie często znajdują miejsce w opracowaniach historycznych poświęconych tematyce polskich powstań narodowych, a przecież w ciekawy sposób obrazują odbiór tych wydarzeń szczególnie wśród ludności chłopskiej. Na podstawie podanych przykładów można również prześledzić zmiany w postawach wspomnianej grupy społecznej wobec polskich powstań narodowych.

Z kolei Julita Wawrowska – historyk i regionalista w swoim wystąpieniu, posługując się przykładem dóbr skrzeszowickich, znajdujących się dziś na terenie gminy Kocmyrzów-Luborzyca, przybliżyła uczestnikom tematykę dotyczącą uwłaszczenia chłopów

Ostatni referat wygłosiła Iwona Opałka. Dotyczył on obecnej działalności instytucji kulturalnych i samorządowych gminy Zielonki, których celem jest zachowanie pamięci i promocja dziedzictwa historycznego.

Tegoroczną III Konferencję Naukową Stowarzyszenia Korona Północnego zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele środowiska naukowego krakowskich wyższych uczelni (m.in. zastępca dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Stanisław Pijaj oraz prof. dr hab. Franciszek Leśniak z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie), pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie.

Pieczę nad sprawną organizacją i przebiegiem konferencji sprawowały: pani Barbara Kawa – wiceprezes Zarządu LGD SKPK oraz panie Monika Kwaczała, Joanna Sołtys i Kamila Kawalec – pracujące w Biurze Stowarzyszenia. O strawę dla ciała zadbały panie ze Stowarzyszenia Kół Gospodyń Wiejskich Gminy Kocmyrzów-Luborzyca „Kolibaby”.

Krótką historia

Koła Gospodyń Wiejskich z Zagórzyc

W 1965 roku powstało w Zagórzycach Koło Gospodyń Wiejskich. Założycielką była miejscowa nauczycielka, Aniela Wiechowicz, sekretarzem koła została Mieczysława Franczak. Początkowo koło liczyło 80 osób. Pierwsze spotkania odbyły się w Klubie Rolnika, w domu Państwa Kozłowskich. W późniejszym czasie, staraniem pani Anieli, uzyskano salę w miejscowej szkole; zakupiony został pierwszy sprzęt oraz naczynia. Nawiązała się współpraca z OSP, która trwa po dzień dzisiejszy. Piotr Wiechowicz, miejscowy kierownik szkoły, utworzył z członkiń KGW zespół śpiewaczy, niestety działalność zespołu była krótka.

Po Anieli Wiechowicz przewodniczącymi koła były: Danuta Kawula, Barbara Bielecka, Antonina Janas, a obecnie jest nią Celina Śliwińska. – *Na początku istnienia nasza działalność sprowadzała się do rozprawiania piskląt i paszy. Innowacją wówczas był zakup kucharek gazowych i butli. Wspólnie zamawiałyśmy stoje na przetwory. W kole upinałyśmy najrozmaitsze wieńce, kosze dożynkowe na wiejskie dożynki. Pamiętam dożynkowy paradny przejazd koniami do kościoła. Drabiniasty wóz i konie*



Bochen dożynkowy.

Archiwum Koła Gospodyń Wiejskich w Zagórzycach

podstawiał Józef Marzec, a potem świętowaliśmy w świetlicy koła. Było hucznie i wesoło, nierzadko przygrywał nam akordeon. Obchodziliśmy również wspólnie złote wesele trzech małżeńskich par. Od początku istnienia koła wypożyczałyśmy zastawę stołową okolicznym mieszkańcom. Emilia Noga prowadziła księgowość i kasę koła. Gospodynie brały udział w różnych konkursach np. piękna i nowoczesna wieś, najładniejszy ogródek itp. – wspomina Celina Śliwińska

W latach 70-tych wieś tętniła życiem, gdyż mieszkańcy brali udział w czynach społecznych takich jak: budowa drogi przez Słowik (w 1965 roku), czy budowa



Jedno z pierwszych zdjęć dokumentujących działalność KGW w Zagórzycach. Archiwum KGW



Renowacja kapliczki w Zagórzycach. Archiwum KGW

drogi na Szpilkę w 1970 roku (kamień z przyczep zrzucano ręcznie). W latach 60-tych wybudowana została droga z Więclawic przez Zagórzycy Stare, Zagórzycy Dworskie do Nowej Wsi. W 1978 roku mieszkańcy wspierali budowę wodociągu, inwestycję państwową, ale czynem społecznym budowali hydroformię. W latach 90-tych angażowali się w gazyfikację (rowy zasypywali ręcznie), następnie w telefonizację i reelektryfikację wsi. Zbierano darowizny na cele parafialne: m.in. odnowienie sali katechetycznej w Więclawicach. – *Każdy grosz przeznaczony na inwestycje dla naszej wsi był popierany czynem przez mieszkańców Zagórzyc, a pośrednio przez nas: gospodynie, żony, matki. Znam to wszystko od podszewki, przecież byłam sołtysem przez 28 lat i brałam czynny udział we wszelkich działaniach* – przyznaje pani Celina.

Panie z KGW Zagórzycy aktywnie uczestniczą także w przygotowaniach do Święta Jabłoni, obchodzonego od 1974 roku. Chociaż głównym jego organizatorem była i jest OSP, to kobiety z KGW zawsze obsługują imprezę od strony gastronomicznej.

Trzeba pamiętać, że cała wiejska społeczność zaangażowana była w budowę remizy, poświęconej 29 sierpnia 1993 roku. Na uroczystości poświęcenia wruszeniu i radości nie było końca, łzy szczęścia same cisnęły się do oczu. Wkrótce też otwarty został Wiejski Ośrodek Zdrowia (filia).

W harmonogramie prac członkiń koła jest też miejsce na działalność charytatywną wynikającą z potrzeby serca (pomoc powodzianom, pogorzelncom, potrzebującym). Ważny jest także duchowy aspekt. Modlitwa towarzyszy członkom koła każdego dnia. Parokrotnie w swojej historii kobiety z KGW wyruszały razem na Jasną Górę, do Lichenia, Ludźmierza i na Krzeptówki. W 2000 roku, w remi-



Spotkanie członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Zagórzycach. Archiwum KGW z Zagórzyc

zie, przyjęły wędrujący obraz Matki Bożej Częstochowskiej, ponadto kilkakrotnie podejmowały wędrujący różaniec. Członkinie koła biorą także aktywny udział w promocji gminy: dniach powiatu, dożynkach parafialnych, czy wystawach płodów rolnych. Trzeba podkreślić, że wszelkie działania społeczne zawsze były wspierane przez władze gminy, którym należą się słowa podziękowania.

– *Historię tworzą ludzie, a w naszej miejscowości, mamy szczęście, tak wiele osób jest mocno zaangażowanych i aktywnych społecznie. To, co wypracowaliśmy to nasz wielki dorobek materialny i duchowy, bo więź jaka nas łączy, ambitne plany, działalność na rzecz środowiska to najcenniejszy nasz skarb. Śmiem twierdzić, że pozytywnie nas to wyróżnia na tle innych wsi. Myślę, że nie zabraknie nam pomysłów i werwy do dalszej pracy i współpracy w środowisku* – twierdzi pani Celina, dołączając jednocześnie słowa podziękowania dla swoich koleżanek z koła i strażaków: – *Z całego serca dziękuję Wam za to, że byliście, że jesteście i liczę, że nasze grono się powiększy. Druhom z OSP dziękuję za wszelką życzliwość i pomoc. Myślę, że razem sprostamy zadaniom jakie przyniesie życie! Daj Boże!*

Celina Śliwińska

członkini KGW Zagórzycy,
Radna Gminy Michałowice,
Przewodnicząca Komisji Kultury. Od 40 lat Druhá
OSP Zagórzycy

RODZINA KOLPINGA

Kiedy w 1989 roku parafię w Luborzycy objął ks. Kazimierz Jancarz jego pragnieniem było powołanie Stowarzyszenia Katolickiego Rodzina Kolpinga, co też nastąpiło w 1992 roku przy pomocy księdza Kazimierza Hoły. Dzieło Kolpinga to zorganizowana wspólnota katolicka, jaką tworzą Rodziny Kolpinga mające charakter lokalnych stowarzyszeń. Jej działania opierają się na zasadzie „pomocy dla samopomocy”, a misję określają słowa: **„Jako chrześcijanie trwamy mocno w wierze, troszczymy się o rodzinę, doceniamy wartość i godność pracy oraz pomagamy lokalnym społecznościom”**. Patronem Stowarzyszenia jest błogosławiony Adolf Kolping (1813–1867), duchowny niemiecki, założyciel Kolońskiego Związku Katolickich Czeladników (1849 r.), który podejmował liczne inicjatywy na rzecz robotników, bezrobotnych i ubogiej ludności miejskiej w XIX-wiecznych Niemczech.

Stowarzyszenie Rodzina Kolpinga w Luborzycy od początku swojego istnienia prowadziło bardzo różnorodną działalność: organizowało kursy komputerowe i językowe, wspierało rozwój tradycyjnego rzemiosła, takiego jak hafciarstwo i dziewiarstwo. Ważne miejsce w jego

działalności zajmowały kwestie tradycji i kultury. Stąd też wiele uwagi poświęcono folklorowi. Przy organizacji działała także wypożyczalnia książek i kaset wideo o tematyce religijnej, oraz kino. W celu pozyskiwania środków na realizację celów statutowych Stowarzyszenia i działalności charytatywnej Rodzina Kolpinga prowadzi także działalność gospodarczą. Prężną i różnorodną aktywność Stowarzyszenia przerwała nagła śmierć księdza Prezesa Kazimierza Jancarza. Jego następcą został ksiądz Stanisław Bogacz. Wówczas, został utworzony zespół folklorystyczny, który w 1995 roku zaprezentował się z pięknym wieńcem i przyśpiewkami ludowymi na dożynkach wojewódzkich w Krakowie. Również w tym roku, w grudniu, członkowie Rodziny Kolpinga kolędownili na rynku krakowskim wraz z ówczesnymi władzami miasta. W 1996 roku z kolei zaprezentowali się w strojach krakowskich w czasie „Europejskich dni Kolpinga w Salzburgu”. Spotkanie to – zorganizowane przez Europejskie Dzieło Kolpinga pod hasłem „Kolping buduje Europę” – zgromadziło przedstawicieli z 16 krajów Europy oraz – gościnnie – Ameryki Południowej.

Również w tym roku – przy materialnej pomocy Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce i ogromnym nakładzie pracy społecznej członków Rodziny Kolpinga w Luborzycy – został zaadaptowany – na Dom Spotkań i Formacji im. ks. Kazimierza Jancarza – budynek liceum gospodarczego. Na jesieni tego roku został on uroczystie otwarty i poświęcony przez bp. Kazimierza Nycza, w obecności ks. Prałata Heinricha Festinga – Prezesa Generalnego Dzieła Kolpinga i licznych gości z kraju i zagranicy. Od tego momentu budynek stał się ważnym miej-



Występ kabaretu Rodziny Kolpinga

scem nie tylko dla działalności społecznej i kulturalnej Rodziny Kolpinga, ale także dla całego Dzieła Kolpinga w Polsce.

Wtedy także członkowie stowarzyszenia rozpoczęli nowy etap działalności kulturalnej – „aktorstwo”. Autorem i reżyserem tych poczynań została Celina Muszyńska. Już w 1997 roku zaprezentowali szopkę bożonarodzeniową pt.: „Luborzycy w drodze do Betlejem”. Z kolei w 1998 roku powstało widowisko „Kosyńnierzy”, dwa programy poświęcone Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II i jasełka „Z Białym Pasterzem do Betlejem”.

W roku 2000 wystawiono kolejne przedstawienie bożonarodzeniowe pod nazwą „Luborzycy kołęduje z Ojcem Świętym”. Członkowie Rodziny Kolpinga występowali przed mieszkańcami Luborzycy, Więclawic, Goszczy, Krzeszowic. Ponadto organizowali przedstawienia dla emerytów i rencistów gminy, byli w klubie emeryta „Jędrus” w Nowej Hucie, czy zakładzie opieki społecznej

im. Heclów w Krakowie. Prezentowali swój program kulturalny uczestnikom seminariów, które odbywały się w Domu Kolpinga. Za każdym razem, oprócz osobistej satysfakcji z występów, otrzymywali wolne datki i nagrody

W 2000 roku wspomniana grupa folklorystyczna otrzymała od Anny Osławskiej propozycję i zaproszenie do wzięcia udziału w inscenizacji „Quo Vadis – sceny z życia pierwszych chrześcijan”. Widowisko powstało dla uczczenia 80-tych urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. Przedstawienie to grano kilkakrotnie w Krakowie i trzykrotnie w Rzymie. Podczas audycji w Watykanie artyści złożyli obietnicę, że będą kontynuować dzieło teatralne nawiązujące do tradycji Teatru Rapsodycznego, założonego przez Karola Wojtyłę i Mieczysława Kotlarczyka podczas okupacji w Krakowie. Obietnicy dotrzymani, bowiem następstwem tej wizyty było powstanie Stowarzyszenia Centrum wartości i pojednania THEATRUM MUNDI

Spotkanie z księdzem kardynałem Franciszkiem Macharskim





Śp. ksiądz Kazimierz Jancarz z Lechem Wałęsą
w miejscu, gdzie dziś stoi budynek Rodziny Kolpinga
w Luborzycy

im. Mieczysława Kotlarczyka, w którym uczestniczą jako współzałożyciele i aktorzy w ramach Sceny Ludowej. Od tamtej pory udało się zrobić już bardzo dużo. Na swoim koncie mają ok. 30 premier spektakli śpiewno-muzycznych oraz cykl utworów poświęconych osobie Ojca Świętego Jana Pawła II (w tym słuchowisko radiowe oraz film produkcji polsko-niemieckiej). Zrealizowali też wiele projektów międzynarodowych z partnerami z Unii Europejskiej. Swoje pomysły prezentowali w Niemczech, w Austrii, we Francji, we Włoszech, na Litwie, na Ukrainie, na Węgrzech i w Norwegii.

W 2003 roku, przy współpracy Anny Osławskiej, nagrali słuchowisko pt.: „Natchnienie trudnego dobra”. Kopia nagrania została przesłana wraz z życzeniami imieninowymi Ojcu Świętemu do Watykanu. Są to wspomnienia osób, które pra-

cowały z Karolem Wojtyłą w Zakładach Chemicznych Solvay w czasie okupacji. Zostały one zebrane w 1966 roku przez Karolinę Biedrzycką. Ten wyjątkowy dokument stał się kanwą nie tylko słuchowiska, ale także filmu i sztuki granej do dzisiaj przez Stowarzyszenie. Co ciekawe został on zrealizowany z partnerską Rodziną Kolpinga z Essen Sthele-Horst.

Również w roku 2003 zrealizowany został projekt międzynarodowy pt. „Mosty Bożonarodzeniowe 2003”, który zaangażował aktorów (członków Rodzin Kolpinga) z Polski oraz z Niemiec.

Ostatnio realizowanym – wspólnie z Młodym Kolpingiem z Luborzycy, czyli młodzieżową sekcją stowarzyszenia, która powstała na początku tego roku – spektaklem jest misterium pt „Rycerz Niezłomny” opowiadające o życiu św. Maksymiliana M. Kolbego.

Jak podkreśla często w swoich wypowiedziach Robert Prusak – Przewodniczący Zarządu Rodziny Kolpinga w Luborzycy, a od 2012 roku także Przewodniczący Zarządu Dzieła Kolpinga w Polsce: „jednym z najważniejszych celów naszej działalności artystycznej jest ocalenie od zapomnienia tej najprostszej, chwytają-



Jubileusz dwudziestolecia działalności Rodziny Kolpinga w Luborzycy. Przedstawiciele Zarządu SKPK składają gratulacje Robertowi Prusakowi – przewodniczącemu Zarządu Dzieła Kolpinga w Polsce. Zamieszczone poniżej zdjęcia pochodzą z archiwum Rodziny Kolpinga w Luborzycy

cej za serce kultury wywodzącej się z tradycji i twórczości ludu wiejskiego. Zachowanie i udokumentowanie pieśni, tańców i obrzędów, które przekazali nam nasi ojcowie, tak ważne szczególnie teraz, gdy po wejściu do Unii Europejskiej musimy zabiegać o zachowanie swojej tożsamości narodowej. Każdym występem chcemy ofiarować widzom radość. Tak było np. gdy występowaliśmy na Litwie i na Ukrainie. Mieszkający tam Polacy, powracając do wspomnień, nie ukrywali swoich też wzruszenia. Dało to nam poczucie satysfakcji i radości, podobnie jak podczas wielu innych występów dla emerytów, rencistów czy więźniów”.

Ostatnie lata przyniosły rozszerzenie działalności Rodziny Kolpinga z Luborzyca, poprzez udział w projektach prowadzonych przez Związek Centralny Dzieła Kolpinga. Podjęto też owocną współpracę z takimi organizacjami jak: Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa, Stowarzyszenie „Szansa” z Luborzyca czy też parafia w Więclawicach Starych. Pośród wielu projektów organizowanych wspólnie z wymienionymi organizacjami wymienić należy choćby takie jak :

„**Współpraca dla pracy**”, celem którego jest budowanie lokalnych sieci organizacji pozarządowych oraz parafii,

„**Fundraising dla rozwoju edukacji i kultury na obszarach wiejskich**, dzięki któremu przeszkolono 75 osób z metod zdobywania funduszy dla organizacji,

„**Ekomonter – nowy zawód**” – projekt mający na celu uzyskanie nowych umiejętności zawodowych jako instalator układów kolektorów słonecznych,

„**Blżej Obywatela. Poradnictwo prawne i obywatelskie**” – bezpłatne porady prawne dla społeczeństwa,

„**Działamy lokalnie i profesjonalnie**” – szkolenia, doradztwo, inkubatory, projekt skierowany do organizacji pozarządowych.



Spektakl o życiu św. Maksymiliana Marii Kolbego

W roku 2003 w ramach Stowarzyszenia powołano Centrum Oświaty Ekologicznej KOLPING-eko, działające pod hasłem „**Rodzina Przyjazna Środowisku**”, którego najważniejsze cele to:

- rozwój ekologicznej świadomości społeczeństwa stymulujący ochronę środowiska oraz idee zrównoważonego i bezpiecznego życia,
- wzmacnianie roli samorządności lokalnej i inicjatyw społecznych – lobbying ekologiczny,
- rodzina i dom przyjazne środowisku.

Wspólnie z zaprzyjaźnionymi organizacjami pozarządowymi, o których wspomniano już wcześniej, Rodzina Kolpinga działa także na rzecz rozwoju integracji społecznej mieszkańców gminy Kocmyrzów-Luborzyca, jak również gmin sąsiednich, zwłaszcza tych, które wchodzi w skład Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa. Przykładem takiej wspólnie prowadzonej działalności na rzecz integracji może być organizowany od trzech lat wrześniowy Festyn Integracyjny w Luborzyca.

BAJKI, WIERSZE DLA DZIECI – PONADCZASOWA LITERATURA W ZIELONECKIEJ BIBLIOTECE

Od najdawniejszych lat dzieciom opowiadało bajki, powiastki, niesamowite historie o nieznanym im świecie, rymowanki, zgadywanki, wyliczanki wyrosłe z folkloru. Młodego czytelnika zaczęto dostrzegać dopiero w okresie oświecenia, kierując do niego właściwą literaturę mającą spełniać rolę głównie dydaktyczną i wychowawczą. Pierwsze utwory dla dzieci i młodzieży w europejskiej tradycji literackiej powstały w XVII wieku (m.in. zbiór baśni Charlesa Perrault'a we Francji), a naprawdę żywy rozwój tej dziedziny twórczości miał miejsce w XVIII wieku. Powstała wówczas ogromna ilość książek o charakterze edukacyjnym i wychowawczym, przepiękne i ponadczasowe baśnie braci Grimm czy Hansa Christiana Andersena.

W Polsce autorzy literatury dla młodego odbiorcy to przede wszystkim Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845) i Stanisław Jachowicz (1796–1857). Hoffmanowa stworzyła polską literaturę dla dzieci i młodzieży, wydawała również pierwsze czasopismo dla młodych czytelników „Rozrywki dla dzieci”, Jachowicz był autorem pierwszych wierszy dla dzieci. Kto nie pamięta dzisiaj słynnego „Pan kotek był chory, i leżał w łóżeczku...”?

Po nich pojawili się Adolf Dygasiński, Maria Konopnicka i jej cudowna baśń fantastyczna „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, Teresa Jadwiga Papi, Walery Przyborowski czy Zofia Urbanowska, autorka m.in. książki „Gucio zaczarowany”, historii niegrzecznego chłopca zamienionego w muchę i z takiej perspektywy poznającego dziwne życie otaczającej go przyrody.

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich poetów i pisarzy parających

się pisaniem dla najmłodszych i młodych czytelników. Mali i trochę starsi zaczytywali się w utworach Marii Dąbrowskiej, Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Zofii Rogoszewskiej, Janiny Porazińskiej, Marii Kownackiej, Hanny Januszewskiej czy Ewy Szelburg-Zarembiny.

Okres powojenny to wspinała literatura Adama Bahdaja, Edmunda Niziurskiego, Alfreda Szklarskiego, Anny Kamińskiej, Zbigniewa Nienackiego, Hanny Ożogowskiej, Miry Jaworzakowej, Joanny Papuzińskiej, Hanny Łochockiej, Krystyny Siesickiej i wielu innych, na których twórczości wychowało się pokolenie rodziców i dziadków dzisiejszych najmłodszych czytelników. Książki tych autorów można jeszcze dziś odnaleźć w bibliotekach. Te powstałe najwcześniej są ponadczasowe, sięgają po nie wszyscy. Być może spowodowane jest to tym, że są lekturami w obowiązującym programie szkolnym, ale to chyba tylko połowiczna prawda. Dziadkowie i rodzice wspominając własne doświadczenia czytelnicze, kierują uwagę dzieci na te właśnie pozycje podsuwając je najmłodszym czytelnikom. Któż z nas nie wspomina z łezką w oku emocji związanych z przeżywaniem przygód Gerdy i Kaja w „Królowej Śniegu” czy dramatycznych przeżyć „Jasia i Małgosi” w domku Baby Jagi? Niegasnącą popularnością cieszą się utwory Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima, Jana Brzechwy czy Stanisława Jachowicza, wznawiane i wydawane we wspinałej graficznej szacie.

W Bibliotece Publicznej w Zielonkach z ogromnym pietyzmem podchodzi się do tych najstarszych pozycji dla dzieci. Książki służą najmłodszym czytelnikom tak długo, jak tylko mogą. Niestety z po-

wodu zaczytania, do czasów obecnych przetrwały nieliczne tylko egzemplarze sprzed kilkudziesięciu lat. Jedną z najstarszych zachowanych i dostępnych dla czytelników pozycji jest „Panienska z okienka” z 1957 roku. Przetrwały również, głównie dzięki twardej oprawie, książki wydawane w następnym dziesięcioleciu takie jak: „Na zgliszczach zakonu: powieść historyczna z XV wieku” Zuzanny Morawskiej i „Alarm pod Andami” Macieja Kuczyńskiego z 1961, „Księga Urwisów” Niziurskiego z 1964, „Samowarek mojego dziadka” Anny Kamieńskiej i „Światło nad helladą” powieść historyczna Janusza Teodora Dybowskiego z 1967, „Mary Poppins powraca” Pamelii L. Trawers i „Dzieci kapitana Granta” Juliusza Verne’a z 1968, „Podróż do Maticumbe” Roberta Lewisa Taylora, „Lassie, wróć!” Erica Knight’a, „Asklepios” Horii Stancu i „Awantura w Niekłaju” Edmunda Niziurskiego z 1969, „Opowiadania z Doliny Muminków” Tove Jansson z 1970 oraz opowiadanie Adama Bahdaja „Pilot i ja” i „Księga dżungli” z 1971, mocno już poruszone zębem czasu, ale nadal chętnie czytane.

Nie przetrwały natomiast żadne bajki czy baśnie z lat siedemdziesiątych i wcześniejszych, ale to tylko świadczy o ich ogromnej popularności, bowiem skutkiem wielokrotnego użytkowania zostały po prostu zniszczone i usunięte z księgozbioru biblioteki.

Wspomnieć w tym miejscu należy o jednej z inicjatyw dyrektora księżnicy w Zielonkach, Mariusza Zielińskiego, który obejmując swoje stanowisko w 2009 roku postanowił wyodrębnić z księgozbioru wszystkie książki wydane przed rokiem 1949. Dzięki niemu, Biblioteka Publiczna w Zielonkach jako jedyna w powiecie gromadzi taki zbiór inwentaryzując go i gromadząc w wydzielonym miejscu. Dzięki współpracy z Wojewódz-

ką Biblioteką Publiczną w Krakowie i Uniwersytetem Jagiellońskim, w roku 2010 udało się część zbiorów zdezynfekować i oprawić.

Oczywiście nie mogło tam zabraknąć pozycji, które skierowane były do najmłodszych czytelników. Znajdziemy tu prawdziwe perełki literatury takie jak: „Płonący las” J. O. Curwooda z 1930, „Serce” Edmundo de Amicisa i „Paziowie króla Zygmunta” Antoniny Domańskiej z 1947 i prawdziwy skarb, pięknie ilustrowany „Powrót taty” Adama Mickiewicza z 1906 roku.

Biblioteka w Zielonkach pozyskuje te zabytkowe książki z księgozbiorów likwidowanych bibliotek na terenie Krakowa oraz darów od swoich czytelników. Są to najczęściej egzemplarze ocalałe po remontach, przeprowadzkach, odnalezione na strychach i w piwnicach. Teraz w godziwych warunkach mogą spoczywać w zieloneckiej bibliotece, a jedynym minusem jest to, że nie są już udostępniane czytelnikom. Zawsze jednak można je obejrzeć w gościnnym gabinecie dyrektora, w specjalnie zakupionej na ten cel starej, zabytkowej, gdańskiej szafie.

Książka, tak jak my, ma tylko jedno życie. Pamiętajmy o tym pozbywając się z domu różnych „staroci”.

Joanna Rosa

pracownik Biblioteki Publicznej w Zielonkach

Literatura:

J. Z. Białek, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918-1939*, Warszawa 1979.

J. Cieślowski, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975.

S. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, Warszawa 1978.

Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania pod red. Anny Przeclawskiej, Warszawa 1978.

I. Słońska, *Dzieci i książki*, Warszawa 1957.

Dzieciństwo zatrzymane na fotografii

Autorem zamieszczonych fotografii jest Zdzisław Łabędź (1925–2002) z Luborzycy. Nie wiele wiem na jego temat: był synem Walentego, absolwentem Szkoły Handlowej w Krakowie, pracował na kolei w Kocmyrzowie i Ruszczy gdzie odprawiał pociągi, z zamiłowania fotograf. Na ślad jego zdjęć natrafiłem przypadkiem, i część z nich opublikowałem po raz pierwszy w grudniu 2006 r. w „Czasie zatrzymanym 1” oraz na wystawie.

Zdjęcia pochodzą z terenu Kocmyrzowa-Luborzycy z lat 40–60. ub. wieku. To ostatnia już szansa na to, aby dowiedzieć się cokolwiek o ludziach i sytuacjach na utrwalonych przez niego obrazkach z życia (i śmierci). Zadanie nie jest łatwe, lecz realne; są wakacje, urlopy... Może więc znajdują się wśród Was: jacy, tacy krakowiaci, krakowianki też, co zechcą pojechać z jego zdjęciami zapisanymi na laptopie lub innych gadżetach, a następnie pokażą je starszym ludziom tam na miejscu w Kocmyrzowie, Baranówce, Przysiółku i Luborzycy (najlepiej gdzieś przysiąść, np. w sobotę lub niedzielę po Mszy św. w kościele, przy cmentarzu – ale niekoniecznie). Niech spiszą uzyskane w ten sposób wiadomości i podzielą się z nami swoim dorobkiem, a być może nowymi odkryciami.

To frapujące zajęcie nazywane jest w ujęciu Jerzego Lewczyńskiego „archeologią fotografii”, a po mojemu „czasem zatrzymanym”. Jak zwał – tak zwał, lecz jeśli fotografie Zdzisława Łabędzia zainspirują kogoś do własnych poszukiwań na innym terenie – tym lepiej. To praca trudna i żmudna, wymagająca poświęcenia, wycucia chwili, odpowiedzialności, zaufania i jeszcze paru innych rzeczy, ale naprawdę warto.

Adam Gryczyński

Pedagog, artysta-fotografik, animator kultury, redaktor.

Jest autorem książki „Czas zatrzymany”, która otrzymała w marcu 2007 r. zaszczytny tytuł „Krakowskiej Książki Miesiąca”, albumu „Nowa Huta – najmłodsza siostra Krakowa”, broszury „Franciszek Twaróg – nauczyciel z Lubocy” oraz wydanego w grudniu 2008 r. trzytomowego dzieła „Czas zatrzymany 2” poświęconego problematyce pamięci historycznej i tożsamości lokalnej mieszkańców Nowej Huty, której to książce poświęcił trzy lata pracy polegającej głównie na gromadzeniu i opracowywaniu materiałów – starych zdjęć, kronik, pamiętników, zapisków, wspomnień i wywiadów terenowych











EWALUACJA LOKALNEJ STRATEGII ROZWOJU STOWARZYSZENIA KORONA PÓŁNOCNEGO KRAKOWA

Od początku 2013 roku dr Leszek Leśniak przeprowadzał na zlecenie Stowarzyszenia ewaluację realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju. W proces przygotowania ewaluacji zaangażowani zostali wszyscy członkowie i sympatycy naszego stowarzyszenia. Przez ponad miesiąc, zarówno na platformie jak i na stronach gminnych, dostępna była ankieta, dotycząca stanu wiedzy mieszkańców naszego obszaru na temat funduszy unijnych. Miała ona także na celu zbadanie rozpoznawalności naszego Stowarzyszenia wśród lokalnej społeczności.

Na ankietę odpowiedziało blisko 200 respondentów. Ponad 60% wypełniających ankietę zaznaczyło, że zna kilka funduszy unijnych, wymieniło także ich nazwy. Pojawiło się blisko 106 pomysłów na realizację różnego typu projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej. 24% respondentów zaznaczyło, że bezpośrednio korzystało z różnych form wsparcia pochodzących z funduszy unijnych.

Blisko 70% osób wypełniających ankietę odpowiedziało, że zna Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa i program LEADER. 45% respondentów nie jest obca naszej Lokalnej Strategii Rozwoju. 70% ankietowanych zna naszą stronę internetową, a 50% z nich odwiedza ją w miarę regularnie (nie rzadziej niż kilka razy w miesiącu). Ponad 40% biorących udział w ankiecie zaznaczyło, iż jako osoby fizyczne lub przedstawiciele organizacji pozarządowych czy innych instytucji, bezpośrednio korzystali ze środków finansowych będących w dyspozycji naszego LGD.

W procesie ewaluacji dokonano także szczegółowej weryfikacji historii naborów wniosków na poszczególne dzia-

łania. W trakcie naborów na 4 działania w ramach Wdrażania lokalnej strategii rozwoju złożono 190 wniosków, z czego 122 zostały wybrane przez Radę LGD do dofinansowania. Z pośród wybranych Beneficjentów 59 dotychczas podpisało umowy.

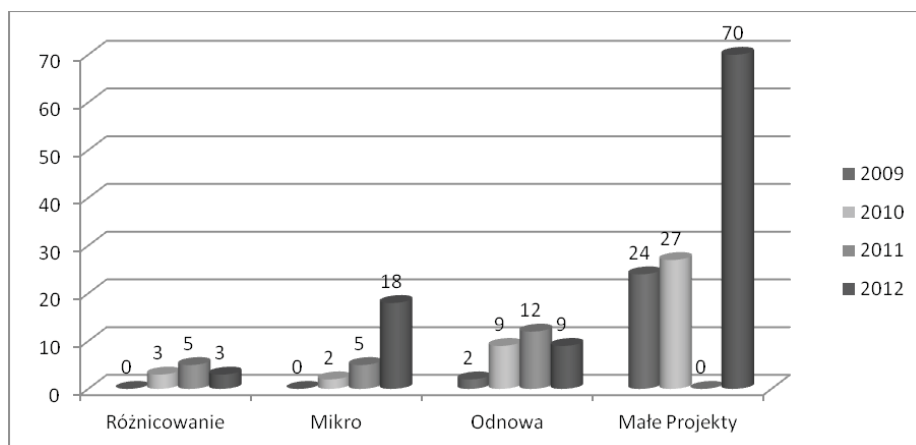
Weryfikacji poddano także stopień wykorzystania środków finansowych znajdujących się w budżecie LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa na działanie Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju.

Poniższa tabela pokazuje, że ilość wniosków, które zostały wybrane do dofinansowania przez Radę LGD, a następnie przekazane do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zapewniła realizację budżetu LSR w blisko 75%.

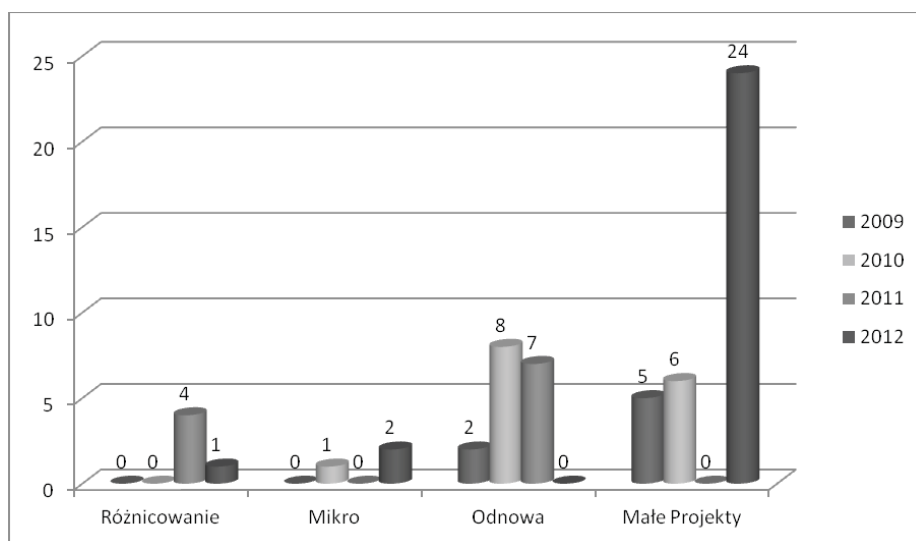
Pozostałe środki zostały przeznaczone do wykorzystania w ostatnim naborze wniosków zorganizowanym dla wszystkich 4 typów operacji. Jednocześnie istnieje realne prawdopodobieństwo powrotu do budżetu LSR pewnych środków, które pojawią się na etapie oceny wniosków przez Instytucje Wdrażające (UMWM i ARiMR). Jeżeli LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa otrzyma zgodę od Samorządu Województwa na dodatkową turę naboru na wybrane działania to przed końcem 2013 r. takowy zostanie zorganizowany. LGD podejmuje wszelkie kroki, aby pieniądze zakontraktowane w budżecie w jak najwyższym stopniu były wykorzystane przez Wnioskodawców.

Monika Kwaczała
Kierownik Biura LGD

Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa



Ilość wniosków złożonych do LGD stan na dzień 31.05.2013



Ilość podpisanych umów stan na dzień 31.05.2013

Działalność PROW 2007–2013. Budżet LSR stan na dzień 31.05.2013

| | Działania PROW 2007-2013 | | | | | Projekty współpracy | Funkcjonowanie LGD | Razem budżet LSR |
|--|--------------------------|---------------------|---------------------|---------------------|----------------------|---------------------|---------------------|----------------------|
| | Różnicowanie | Mikro | Odnowa Wsi | Małe Projekty | Razem | | | |
| Budżet LSR | 643 808,00 | 1 200 000,00 | 7 236 077,81 | 1 554 114,19 | 10 634 000,00 | 275 145,00 | 2 659 735,00 | 13 568 880,00 |
| Środki wykorzystane (rozliczone, obecnie realizowane oraz wnioski w weryfikacji) | 401 146,00 | 417 700,00 | 5 878 554,46 | 1 219 912,02 | 7 917 312,48 | 24 710,80 | 1 179 691,58 | 9 121 714,86 |
| Środki do wykorzystania | 242 662,00 | 782 300,00 | 1 357 523,35 | 334 202,17 | 2 716 687,52 | 250 434,20 | 1 480 043,42 | 4 447 165,14 |
| % realizacji | 62,31 | 34,81 | 81,24 | 78,50 | 74,45 | 8,98 | 44,35 | 67,23 |

KORONA W OBIEKTYWIE – KONKURS – WYSTAWA – ALBUM

Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa już po raz drugi było organizatorem konkursu fotograficznego pt. „Korona w obiektywie”, który trwał w dniach 20.07–5.10.2012 roku.

Przedmiotem konkursu, tak jak w poprzedniej edycji z 2011 roku, było ukazanie piękna i różnorodności otaczającej nas przyrody, krajobrazu, folkloru oraz ludzi i architektury na obszarach gmin: Igołomia-Wawrzeńczyce, Kocmyrzów-Luborzyca, Liszki, Michałowice, Wielka Wieś, Zabierzów oraz Zielonki, poprzez uwiecznienie ich za pomocą fotografii. Ocenie podlegała nie tylko poprawność techniczna wykonywanych zdjęć, ale także kreatywność oraz wizja artystyczna nadesłanych prac. Łącznie wpłynęło ich 21. Spośród zgłoszonych wybrano I, II, III nagrodę oraz 3 wyróżnienia. **Grand Prix konkursu zdobyła Pani Kornelia Głowacka-Wolf z Gminy Kocmyrzów-Luborzyca za zdjęcia: „W dal”, „Krzyż” oraz „Powrót do domu”.** II miejsce zajęła Pani Barbara Górak z Gminy Wielka Wieś za zdjęcia: „Zdobywanie Sokolicy” oraz „Drewniany kościół w Modlnicy”. III miejsce otrzymała Pani Małgorzata Michalik z Gminy Kocmyrzów-Lubo-

rzyca za zdjęcia: „Kościół w Czulicach” oraz „Nad stawem”. Ze względu na wysoki poziom prac jury przyznało tym osobom także wyróżnienia.

Laureaci konkursu otrzymali cenne nagrody w postaci aparatów fotograficznych i innych dodatków. Jeszcze jedną wygraną i wyróżnieniem, nie tylko dla samych laureatów dwóch edycji konkursu fotograficznego, ale także dla pozostałych autorów prac – uczestników konkursów, było zorganizowanie wystawy pokonkursowej w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie oraz wydanie albumu *Korona w obiektywie*. Wystawę można było zwiedzać w dniach od 8 lutego do 3 marca 2013 r. Mieszkańcy Krakowa (i nie tylko) mieli okazję podziwiać fotografie przedstawiające przyrodę, krajobraz i architekturę z podkrakowskich gmin.

Pokłosiem obu edycji konkursu fotograficznego było również wydanie albumu fotograficznego prezentującego zdjęcia w następujących kategoriach: Przyroda, Zabytki, Ludzie.

Dziękujemy wszystkim autorom prac – uczestnikom dwóch edycji konkursu fotograficznego *Korona w obiektywie*, dzięki którym piękno i różnorodność krajobrazu naszych małych ojczyzn zostały na zawsze uwiecznione w magicznej sztuce fotografii.

Mamy nadzieję, że zarówno konkurs jak i wystawa, a także wydanie albumu fotograficznego *Korona w obiektywie* przyczyniły się do odkrywania malowniczych terenów podkrakowskiej wsi, a przysłowie „Cudze chwalicie, swego nie znacie...” straciło nieco na swojej aktualności i trafności.

Joanna Sołtys

pracownik ds. koordynowania projektów
LGD Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa)



Laureatki drugiej edycji konkursu fotograficznego „Korona w obiektywie”. Archiwum SKPK



„Wyczekiwanie”. Las w Maciejowicach. Autor – Grzegorz Burzyński, I miejsce w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



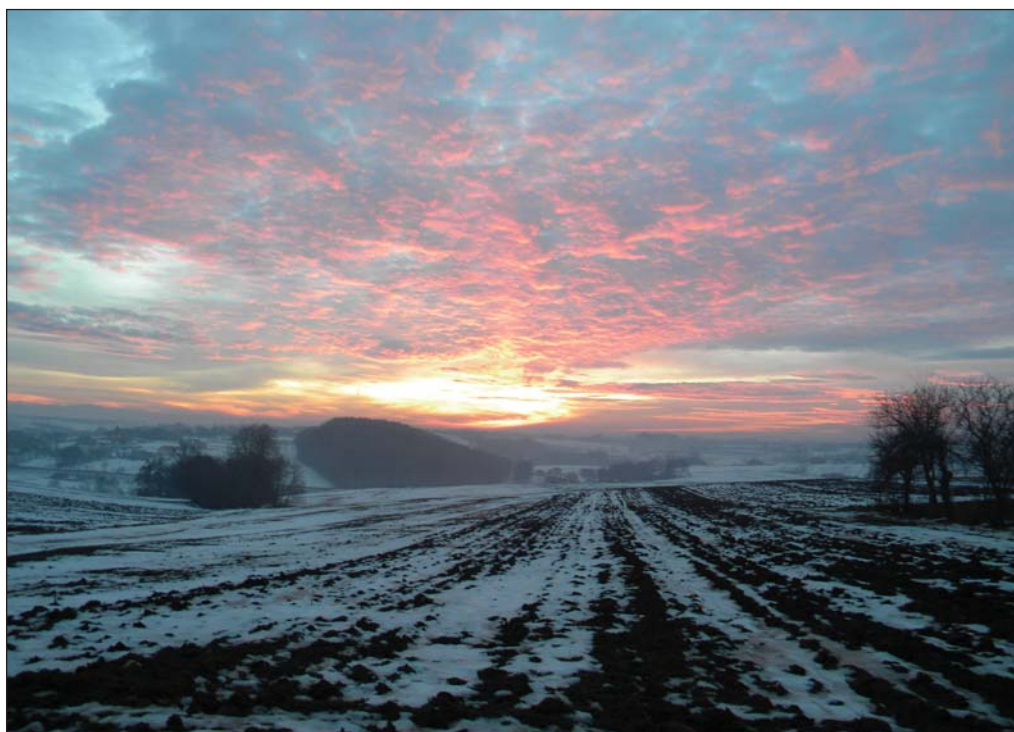
Pielgrzymi „Matka Boska Skalska w Dolinie Mnikowskiej”. Autor Jacek „Słonik” Kaczmarczyk, II miejsce w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Poranek nad zalewem w Kryspinowie”. Autor Roman Korzeniak, III miejsce w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



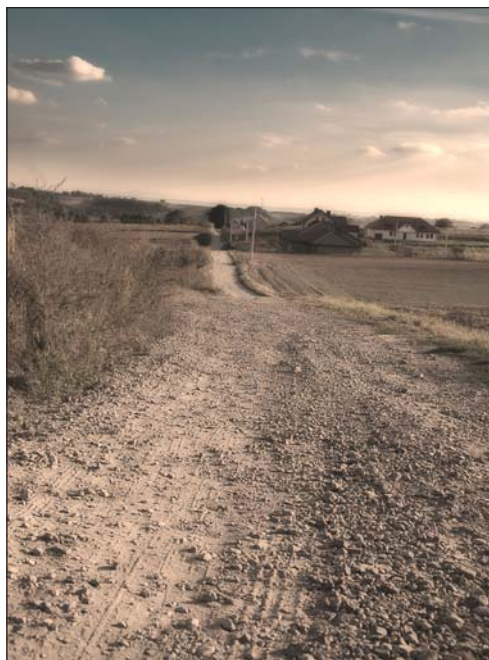
„Zatroskany rolnik” – autorka Elżbieta Stryjak, zdjęcie wyróżnione w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Łuczyce zimą” – autorka Bożena Rosiek, zdjęcie wyróżnione w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Pszczelarz” – autor Grzegorz Burzyński, zdjęcie wyróżnione w I Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



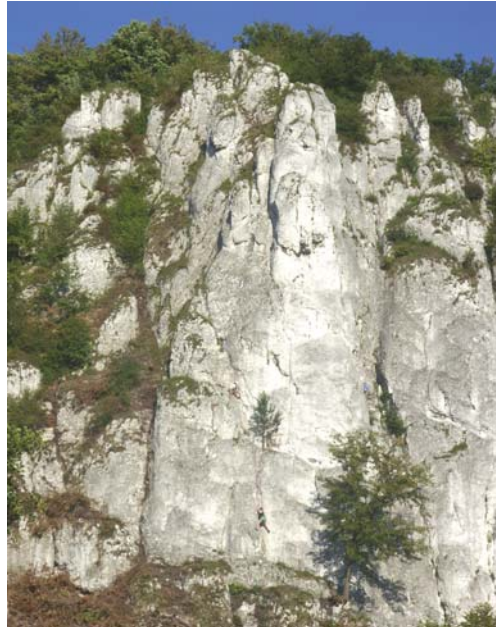
„W dal” – autorka Kornelia Wolf-Głowacka, Grand Prix w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Krzyż” – autorka Kornelia Wolf-Głowacka, Grand Prix w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Powrót do domu” – autorka Kornelia Wolf-Głowacka, Grand Prix w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Zdobywanie Sokolicy” – autorka Barbara Górak, II miejsce w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Drewniany kościół w Modnicy” – autorka Barbara Górak, II miejsce w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Kościół w Czulicach” – autorka Małgorzata Michalik, III miejsce w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”



„Nad stawem” – autorka Małgorzata Michalik, III miejsce w II Konkursie Fotograficznym „Korona w obiektywie”

Kultura imiennicza dawnej wsi podkrakowskiej

Najważniejszym bodaj, a na pewno najstarszym indywidualnym nośnikiem historycznym człowieka jest jego nazwisko – zdecydowanie prywatne, własne, odziedziczone po przeszłych pokoleniach. Mniejszy jest zasób imion. We współczesnym świecie o wyborze imienia dla dziecka decydują w większości rodzice. Kierują się oni aktualną modą i własnymi upodobaniami, słownikami imion, kalendarzem, rzadziej może tradycją rodzinną. Jak w wielu innych rzeczach, wybór imienia podpowiada Internet oraz kultura masowa. Paleta doboru imion jest coraz szersza, niekiedy zdumiewająca. Nie brak więc Blanki, Nadii, Poli, obok których pojawiają się Sasza, Zachary czy Oktawian.

W dawnej Polsce kultura imiennicza była kształtowana w dużej mierze przez Kościół, a właściwie przez kalendarz liturgiczny. Dziecko otrzymywało imię przypadającego akurat Świętego. Stąd czytając księgi ochrzczonych daje się zauważyć, że po kilku Mateuszach przychodziła pora na szereg ochrzczonych Franciszków i tym podobnie. Odmienne w rodzinach szlacheckich, gdzie tradycja lokalna i inne czynniki miały swoje miejsce, kultura imiennicza chłopów była niezmienna.

Wiele mówi się o skazywaniu dzieci nieślubnych i podrzutków na dożywotnie potępienie poprzez nadawanie im na chrzcie przez księdza imion rzadkich, wyróżniających ich z tłumu. W analizowanych wstępnie księgach ochrzczonych kilkudziesięciu parafii pod Krakowem, od Wawrzeńczyc przez Goszczę, Modlnicę po Morawicę i Liszki, brak jest tego typu tendencji. Zdaje się, że było to indywidualne działanie konkretnego duchownego. Odmienności były rzadkie. Wiadomo, że dwóch księży pracu-

jących w Raciborowicach na początku XVIII w. (pleban i wikary) zapisywało w księdze chrzty dzieci nieślubnych odwracając księgę o 180 stopni w stosunku do urodzeń legalnych. Gdzie indziej takie przypadki oznaczano po prostu znakiem krzyża.

Dobór imion chrzestnych na dawnej wsi podkrakowskiej nie był zjawiskiem stałym. Tak jak i dzisiaj mody zmieniały się, z tym, że były one związane z popularnością danych Świętych. Powszechnie w regionach katolickich dominują w danym okresie czasu podobne imiona. Niezwykle popularne było od XVI do XIX wieku imię Jan (w okolicy Krakowa nadano go około dziesięciu procentom urodzonych chłopców) i imiona patronów Polski: Wojciech i Stanisław. Natomiast karierę w XVIII stuleciu zrobili imiona Józef i Franciszek. Wśród imion żeńskich najpopularniejszymi na wsi podkrakowskiej były Regina, Maria, Katarzyna, Agnieszka, Zofia i Anna. Marię pisano vel Marianna, gdyż wersja krótsza była zarezerwowana wyłącznie dla Matki Bożej. Różnorodność katalogu dobieranych imion męskich była dwukrotnie większa niż żeńskich (zob. Tabela 1). Było to odbiciem kultury patriarchalnej, przywiązaniem do imion synów, ale i do kultu Świętych, wśród których mężczyźni było więcej. Rzecz jasna w imionach rzadszych lubowała się szlachta. Różnorodność imion chłopskich była mniejsza, niewiele noworodków dostawała też więcej niż jedno imię na chrzcie. Dotyczyło to z reguły najbogatszych rodzin chłopskich, gdzie można się dopatrzeć jakichś tradycji w scedowaniu imienia po przodku, a już na pewno w rodzinach szlacheckich. Dziecku szlachtetnie urodzonemu nadawano nawet kilkanaście imion i trzymało go do chrztu nawet kilkoro-

chrzestnych. Ewenementem jest przykład z Będkovic w parafii Bolechowice, gdzie dziecko miejscowego pana trzymało do chrztu... 32 miejscowych chłopów. Można się domyślać, że zaproszono na chrzcinę całą gromadę wiejską.

Podstawą niniejszych rozważań są księgi ochrzczonych parafii Więclawice, zachowane z lat 1641–1782. Nadano wówczas 8521 imion pierwszych. Oczywiście dzieci urodziło się o wiele więcej, ale te nie przeżyły porodu albo zmarły zaraz potem, często wraz z matkami. Dlatego dzieci chrzczono najczęściej w dniu urodzenia lub nazajutrz, by nie zmarły bez sakramentu. Działo się tak bez względu na porę roku. Przykładowo 20 grudnia 1750 roku Józef Boczkowski, chłop z Wilczkowic przyniósł mimo mrozu i wiatru nowo narodzone dziecko płci żeńskiej, a ksiądz dał mu starotestamentowe imię Ewa. W chałupie pozostała matka dziecka, Katarzyna (kobiety mogły wstąpić do kościoła dopiero po pewnym czasie od rozwiązania, po tzw. obrzędzie Oczyszczenia). Wyjątkiem były rodziny szlacheckie, które zwlekały z chrztem, zwłaszcza chłopców – dziedziców fortuny, nawet do kilku miesięcy w obawie, by dziecko nie zmarło. W takim razie najpierw był we dworze tzw. chrzest z wody (łac. *in periculo mortis* – w zagrożeniu śmierci), a na rodziców chrzestnych brano dziadów z kościelnego przytułku. Chrztu z wody mogła udzielić osoba nie będąca duchownym i zwykle czyniły to akuszerki. Chrzest uzupełniano uroczyszczeniem w kościele, kiedy dziecko nieco się uodporniło. Zapraszano także wówczas bardziej zaszczytnych rodziców chrzestnych spośród braci szlacheckiej.

W tym miejscu warto zauważyć, że tak samo jak starość miała charakter społeczny (dopóki masz sprawność, liczymy się z tobą) podobnie płeć miała wymiar społeczny. Oznacza to w na-

szych rozważaniach jedno: bardziej dbano o nowo narodzonych chłopców niż dziewczynki. Wedle praw natury rodzili się oni słabsi niż „płeć piękna”. W demografii historycznej szacuje się, że na 100 urodzeń dziewczynek przypadają 105–107 chłopców (w parafii Więclawice w latach 1641–1782 urodziło się 4425 chłopców i 4096 dziewczynek, zatem przewaga płci męskiej nad żeńską wyniosła 108; wynik ten uznać wypada za wzorcowy, a badane księgi ochrzczonych za prowadzone nienagannie). Jeżeli liczba chłopców wychodzi w badaniu statystycznym jeszcze wyższa, oznacza to, że ingerowano w Boski porządek: wstrzymywano się z chrztem chłopca, a może i zaniebdywano noworodka płci żeńskiej lub wprost zabijano. Badający zagadnienia dawnej rodziny i gospodarstwa chłopskiego Piotr Guzowski wskazuje za pewnym włoskim historykiem, że w średniowiecznej Europie przyjście na świat dziewczynki bywało odbierane jako rodzinne nieszczęście. Na wsi chłopiec bowiem dawał rodzicom nadzieję kontynuacji gospodarstwa, a w mieście przetrwania zakładu rzemieślniczego. Dziewczynka była to konieczność późniejszej spłaty posagu, a i słabsza para rąk do pracy na roli oraz kolejna osoba do wykarmienia...

W parafii Więclawice w XVI–XVIII wieku dominowały imiona męskie typowe dla tego czasu: Jan, Wojciech, Jakub i Franciszek. Uwagę zwraca jednak fakt, że imię Jakub otrzymało 232 niemowląt, czyli co 20 chłopiec. Oznacza to, że miało tu miejsce swoisty kult imienia patrona świątyni. W tym samym bowiem czasie w sąsiednich Raciborowicach imię to zajmowało średnio 7 miejsce pod względem popularności; w Raciborowicach imię patronki, św. Małgorzaty, nie odniosło aż takiego sukcesu. Biorąc pod uwagę imiona żeńskie, to najczęściej nadawanymi

Tabela 1. Imiona nadane dzieciom na chrzcie w parafii Więclawice (1641–1782)

| Męskie | Liczba | Żeńskie | Liczba | Męskie | Liczba | Żeńskie | Liczba |
|------------|--------|------------|--------|--------------|--------|----------|--------|
| Jan | 422 | Regina | 552 | Benedykt | 12 | Klara | 4 |
| Wojciech | 336 | Zofia | 397 | Fabian | 11 | Otylia | 3 |
| Jakub | 232 | Katarzyna | 396 | Baltazar | 8 | Brygida | 1 |
| Franciszek | 215 | Agnieszka | 371 | Egidiusz | 7 | Józefa | 1 |
| Józef | 211 | Jadwiga | 256 | Aleksander | 7 | Ludwika | 1 |
| Stanisław | 201 | Anna | 227 | Joachim | 6 | Monika | 1 |
| Maciej | 196 | Marianna | 175 | Marek | 6 | Natalia | 1 |
| Tomasz | 184 | Ewa | 167 | Urban | 6 | Pelagia | 1 |
| Andrzej | 180 | Małgorzata | 150 | Wacław | 6 | Rajmunda | 1 |
| Marcin | 155 | Elżbieta | 139 | Feliks | 5 | Róża | 1 |
| Kazimierz | 150 | Franciszka | 117 | Kajetan | 4 | Teofila | 1 |
| Szymon | 127 | Barbara | 98 | Gabriel | 3 | | |
| Wawrzyniec | 116 | Dorota | 95 | Norbert | 3 | | |
| Antoni | 107 | Magdalena | 92 | Romuald | 3 | | |
| Paweł | 104 | Salomea | 92 | Zygmunt | 3 | | |
| Błażej | 102 | Teresa | 79 | Ambroży | 2 | | |
| Grzegorz | 96 | Rozalia | 77 | Bazyli | 2 | | |
| Sebastian | 94 | Zuzanna | 70 | Bonawentura | 2 | | |
| Izydor | 89 | Agata | 58 | Konstanty | 2 | | |
| Walenty | 88 | Justyna | 54 | Ludwik | 2 | | |
| Bartłomiej | 85 | Maryna | 48 | Łazarz | 2 | | |
| Mateusz | 84 | Łucja | 45 | Achacy | 1 | | |
| Krzysztof | 80 | Apolonia | 40 | Bernard | 1 | | |
| Mikołaj | 79 | Krystyna | 33 | Bonifacy | 1 | | |
| Piotr | 78 | Marcjanna | 30 | Cyprian | 1 | | |
| Michał | 76 | Helena | 24 | Dionizy | 1 | | |
| Hiacynt | 61 | Urszula | 24 | Gawęł | 1 | | |
| Kacper | 57 | Gertruda | 23 | Henryk | 1 | | |
| Adam | 55 | Konstancja | 23 | Hieronim | 1 | | |
| Łukasz | 45 | Lucja | 20 | Innocenty | 1 | | |
| Stefan | 39 | Petronela | 19 | Juda Tadeusz | 1 | | |
| Wincenty | 33 | Kunegunda | 17 | Klemens | 1 | | |
| Ignacy | 25 | Tekla | 15 | Leopold | 1 | | |
| Filip | 23 | Wiktoria | 12 | Marian | 1 | | |
| Dominik | 20 | Anastazja | 10 | Rafał | 1 | | |
| Karol | 19 | Cecylia | 10 | Remigiusz | 1 | | |
| Florian | 15 | Felicja | 10 | Roman | 1 | | |
| Augustyn | 14 | Marta | 8 | Wit | 1 | | |
| Melchior | 13 | Weronika | 7 | RAZEM | 4425 | 4096 | |

Źródło: Księgi ochrzczonych parafii Więclawice z lat 1641–1782.

w Więclawicach były: Regina, Zofia, Katarzyna i Agnieszka. Najczęściej używano w badanej parafii kilkunastu imion. Ich szczegółowe zestawienie prezentuje Tabela 1.

Czas miniony dostrzegamy również w dawnych nazwiskach, niekiedy wydają się one być dość dziwne, a nawet obraźliwe. Przeglądając rejestry metrykalne z omawianych parafii daje się zauważyć mnóstwo nazwisk wskazujących na ułomność albo jakąś cechę w wyglądzie czy charakterze danej osoby. Oto kilka przykładów z XVI–XVIII wieku: Regina Krótkopatrzka (zapewne miała problemy ze wzrokiem), Walenty Wypierd, Marcin Niedodomek, Jakub Smarkalka, Michał Skazimleko, Grzegorz Sralito, Michał Niechciał-Musiał, Wawrzyniec Moczygęba, Jakub Półdupek. Nazwiska chłopskie miały płynną formę. Paweł, syn kmiecia Zbroi póki się nie usamodzielniał poprzez małżeństwo i założenie rodzinnego gospodarstwa domowego, był zwany Zbrójcykiem albo Zbrójką. Po awansie w strukturach społeczności wiejskiej na gospodarza mógł już nazywać się Zbroją. Chyba, że ożenił się u znacznie bogatszej panny albo wdowy. Wówczas mógł przejąć jej nazwisko. I oto z naszego Pawła Zbrójki robił się, dajmy na to, Paweł Sobieraj po wdowie Marcjannie Sobierajowej. Te niuanse utrudniają postępowanie przy genealogii osób niższego stanu. Rozwój nazwisk stanowi osobną dyscyplinę naukową, onomastykę, która rządzi się swoimi metodami naukowymi. Wydaje się jednak, że demografia historyczna i genealogia mogą przydać onomastykom dodatkowych inspiracji badawczych.

Mateusz Wyżga

historyk,
zatrudniony w Katedrze Historii Średniowiecznej
Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego
im. KEN w Krakowie

Bibliografia

Księgi metrykalne z XVI–XVIII wieku z następujących parafii: Bolechowice, Czulice, Dobranowice-Poborowice, Giebułtów, Goszcza, Igołomia, Iwanowice, Korzkiew, Liszki, Modlnica, Mogiła, Morawica, Pleszów, Pobiednik, Raciborowice, Rudawa, Ruszcza, Sieciechowice, Smardzowice, Tyniec, Wawrzeńczyce, Więclawice, Zielonki.

Górny Marek, *Co wiemy o imionach otrzymanych przez dzieci w parafii Łask w XVI–XVII wieku?* [w:] „Przegląd Historyczny”, t. 79, z. 3, s. 581–587.

Tenże, *Przezwisła i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku: pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990.

Tenże, *Rodzina chłopska w świetle swoich antropimów: studia nad kulturą nazewniczą wsi pałuckiej w XVII wieku*, Wrocław 1993.

Guzowski Piotr, *Mikrohistorie chłopów polskich XV i XVI wieku*, [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1, *Kultura/Instytucje/Gospodarka w XVII/XVIII stuleciu*, pod. red. K. Łopateckiego i W. Walczaka, Białystok 2007.

Mikulski Krzysztof, *Kryterium imionowe w badaniach nad genealogią patrycjatu toruńskiego w XIV–XVI w. na przykładzie rodziny Hitfeldów* [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, Toruń 1997, s. 307–318.

Tenże, *Pałupka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004.

Wyżga Mateusz, *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku. Studium o społeczności lokalnej*, Kraków 2011.

- KALENDARIUM IMPREZ -

| Gmina | Wydarzenie/Impreza | Miejsce/Data/Godzina | Krótką charakterystyka (2-3 zdania, ew. gwiazda wieczoru) |
|--------------------|---|---|--|
| Wielka Wieś | 120-lecie OSP Modlnica | Modlnica – koło Remizy OSP 17.08.2013 | |
| Wielka Wieś | Dożynki parafialne w poszczególnych miejscowościach | Bębło 18.08.2013 , Biały Kościół 25.08.2013 , Będkowice 1.09.2013 | |
| Wielka Wieś | Gminna Biesiada Satyry i Humoru | 24.11. 2013 | |
| Liszki | Miłośników VW Garbusa – GARBOJAMA 2013 | Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji „Nad Zalewem” - Kryspinów 4-7.07.2013 | Garbojama przyciąga corocznie setki samochodów i tysiące ich fanów. 4 dni Złotu zawsze wypełnione są wieloma atrakcjami w magicznym miejscu nad zalewem Kryspinów. |
| Liszki | Letnia Gala Sportów Walki – Pokaz sekcji zapaśniczej – TS Wisła | Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji „Nad Zalewem” – Kryspinów 7.07.2013 | Wiele atrakcji – zawody, rozmowy, porady. Każdy będzie mógł spróbować własnych sił. |
| Liszki | XXV Krakowski Maraton Pływacki o Puchar Marszałka Województwa Małopolskiego | Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji „Nad Zalewem” – Kryspinów 3.08.2013 | Coroczna impreza skupiająca ludzi kochających wodę i rywalizację fair play. |
| Liszki | Triathlon – Kryspinów 2013 | Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji „Nad Zalewem” – Kryspinów 15.09.2013 | Sport to Twoje życie – 3 żywioły sportowe – rower, pływanie, bieganie. |
| Liszki | Aktywni w Kryspinowie | Ośrodek Wypoczynku i Rekreacji „Nad Zalewem” – Kryspinów. Każda słoneczna niedziela w lipcu i sierpniu | W słoneczne niedziele zapraszamy do Ośrodka „Nad Zalewem”, na każdego chętnego czeka mnóstwo atrakcji – zagramy razem w siatkówkę, poćwiczymy aqua aerobik, zatańczymy zumba na plaży. Na dzieci czekają animatory którzy poprowadzą różne zabawy. |

| | | | |
|--------------------|---|---|---|
| Zielonki | Koncert orkiestry dętej Korzkiew | Park wiejski w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej/ 7.07.2013/19.00 | Cykl letnich koncertów prezentujących znane i lubiane melodie. |
| Zielonki | Koncert orkiestry dętej Wola z Woli Zachariaszowskiej | Park wiejski w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej/ 14.07.2013/19.00 | Cykl letnich koncertów prezentujących znane i lubiane melodie. |
| Zielonki | Koncert orkiestry dętej z Zielonek | Park wiejski w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej/ 21.07.2013/19.00 | Cykl letnich koncertów prezentujących znane i lubiane melodie. |
| Zielonki | Koncert zespołu Sekret z Brzozówki | Park wiejski w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej/ 28.07.2013/19.00 | Cykl letnich koncertów prezentujących znane i lubiane melodie. |
| Zielonki | Dożynki Gminne w Brzozówce | Brzozówka/ 18.08.2013 | Barwne wieńce, korowody – wielkie dziękiżenne święto plonów. |
| Zielonki | Powiatowy Przegląd Orkiestr Dętych w Zielonkach | Park wiejski w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej/ 8.09.2013/15.00 | Wielkie święto muzyki ukazujące szeroki wachlarz możliwości artystycznych zespołów z terenu powiatu krakowskiego i nie tylko. |
| Zielonki | Konkurs Piosenki Polskiej | sala CIS, ul. Galicyjska 17A/ 13.11.2013/9.00 | Ponadgminny otwarty konkurs wokalny wyłaniający najpiękniejsze głosy wśród dzieci i młodzieży. |
| Michałowice | „Jarmark Jakubowy” | Ogrody parafialne przy Parafii w Więclawicach Starych 27–28.07.2013 | Organizator: Parafia Rzymskokatolicka w Więclawicach www.swjakub.pl |
| Michałowice | „Piknik Wolności” | 4.08.2013 | Zaproszeni wykonawcy: Krystyna Prońko, Kasia Kowalska, Kabaret DNO |
| Michałowice | Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych | Teren boiska w Więclawicach Starych 1.09.2013 | Organizator: Powiat Krakowski / Gmina Michałowice / OSP Więclawice |
| Michałowice | Piknik Ziemniaczany w Więclawicach Koncert na 5 lecie Zespołu „Jakubowe Muszelki” – premiera płyty | Ogrody parafialne przy Parafii w Więclawicach Starych 14–15.09.2013 | Organizator: Parafia Rzymskokatolicka w Więclawicach / Stowarzyszenie Pełna Chata |
| Zabierzów | Gminne Obchody 70-lecia Pacyfikacji Radwanowic | Radwanowice 21.07.2013 | Organizator: Sołtys i Rada Sołecka, SCKiP, Referat ds. Rozwoju i Promocji UG Zabierzów |
| Zabierzów | Gala plebiscytu „Najlepszy Sołtys Małopolski” | Zelków 17.08.2013 | Sołtys i Rada Sołecka; SCKiP Referat ds. Rozwoju i Promocji UG Zabierzów Koncert zespołu disco-polo BOYS |

| | | | |
|------------------------------|--|---|---|
| Zabierzów | Gminne Dożynki w Zelkowie | Zelków 18.08.2013 | SCKiP Koncert Zbigniewa Wodeckiego z zespołem |
| Zabierzów | VII Bieg na Orientację o Puchar Marszałka Małopolski | Dolina Będkowska 22.09.2013 | KS Jura Moto Sport |
| Zabierzów | IV Marszobiegi z Wójtem Gminy Zabierzów | Dolina Bolechowicka 6.10.2013 | Stowarzyszenie Homini et Terrae |
| Zabierzów | HUBERTUS – 2013 Obchody Jubileuszu XX-lecia Stadniny w Nielepicach | Stadnina Koni w Nielepicach, 20.10.2013 | |
| Zabierzów | Zaduszki Jazzowe | Restauracja Grube Ryby Zabierzów, 4.11.2013 | |
| Zabierzów | Małopolski Przegląd Wokalno-Instrumentalny „Śpiewać i grać każdy może” | Samorządowe Centrum Kultury i Promocji Gminy Zabierzów ul. Szkolna 2, 17.11.2013 | |
| Zabierzów | XII Małopolski Turniej Sztuk Walki Zabierzów 2013 | Zabierzów, 15.12.2013 | |
| Kocmyrzów-Luborzyca | Dożynki Gminne | Baranówka 25.08.2013 | Występy orkiestr, zespołów, prezentacja wieńców Kół Gospodyń Wiejskich, mianowanie Starostów, dzielenie chleba. |
| Igołomia-Wawrzeńczyce | VI Małopolskie Święto Warzyw | Lotnisko w Pobiedniku Wielkim 1.09.2013 | |

WAKACYJNE IMPREZY W KORONIE



Gmina Zielonki



Gmina Michałowice



Gmina Kocmyrzów-Luborzyca



Gmina Wielka-Wieś

SUMMARY

Dear Readers

It seems that in spite of all media reports about crises that the smallest social unit is going through in real world we have started to celebrate family. Mother's Day, Children's Day and Father's Day are becoming a great occasion to organise an inter-generational meeting, a fair, a party at school, parish or on a village's playground.

The reality slows down, gains colours and tastes of home-made cake, space fills with (not only the children's) joy.

In this joyful hustle and bustle we have to lean over our kid to hear him, sometimes asking for a lollipop, and sometimes saying "I love you!". This is our local community – a group of enthusiasts who want to do "something" together, to tidy up village's sports field, organise a fair, bonfire, arrange a youth club, the people who create a positive image of the surrounding reality. And this the thoughtful concern for the youngest, since as blessed John Paul II said:- *Children are hope that constantly blooms anew a project that is constantly made real, the future that is always open.*

Staying in the issue of family in the present issue we are presenting a profile of scoutmaster Tadeusz Strumiłło, an ardent patriot, creator of the Polish scouting who instilled a love for God and Homeland in his children.

Tadeusz's older son, Władysław took part in the Warsaw Uprising and his hometown Książniczki was a shelter for the scouts of Szare Szeregi ("the Gray Ranks").

We are also presenting an unusual family of Kolping from Luborzyca and initiatives taken by its members.

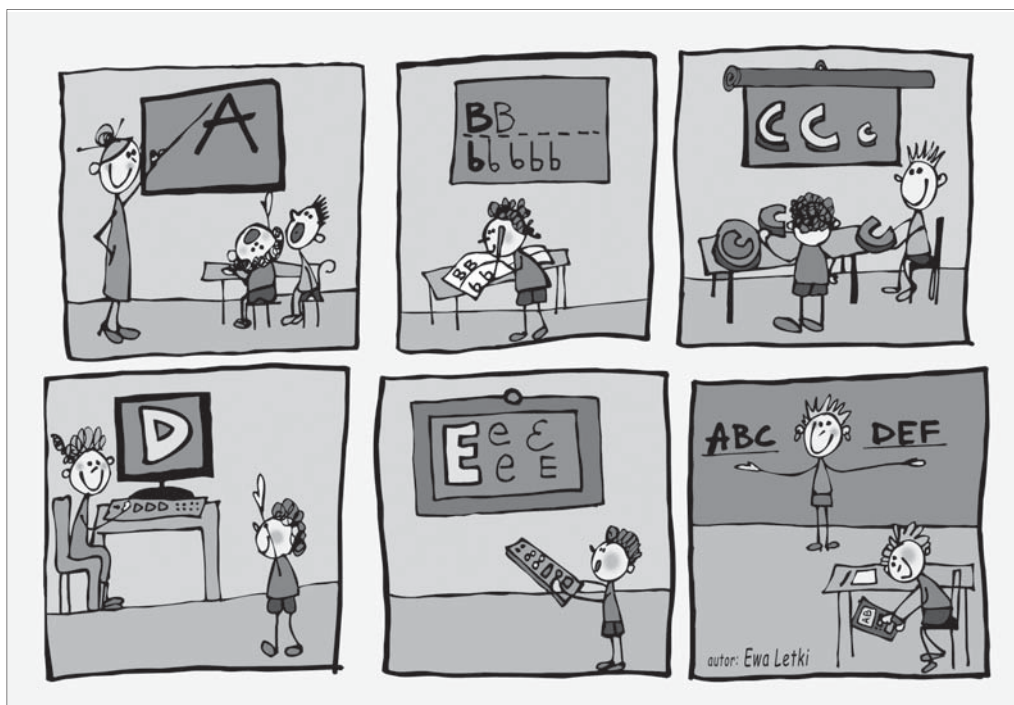
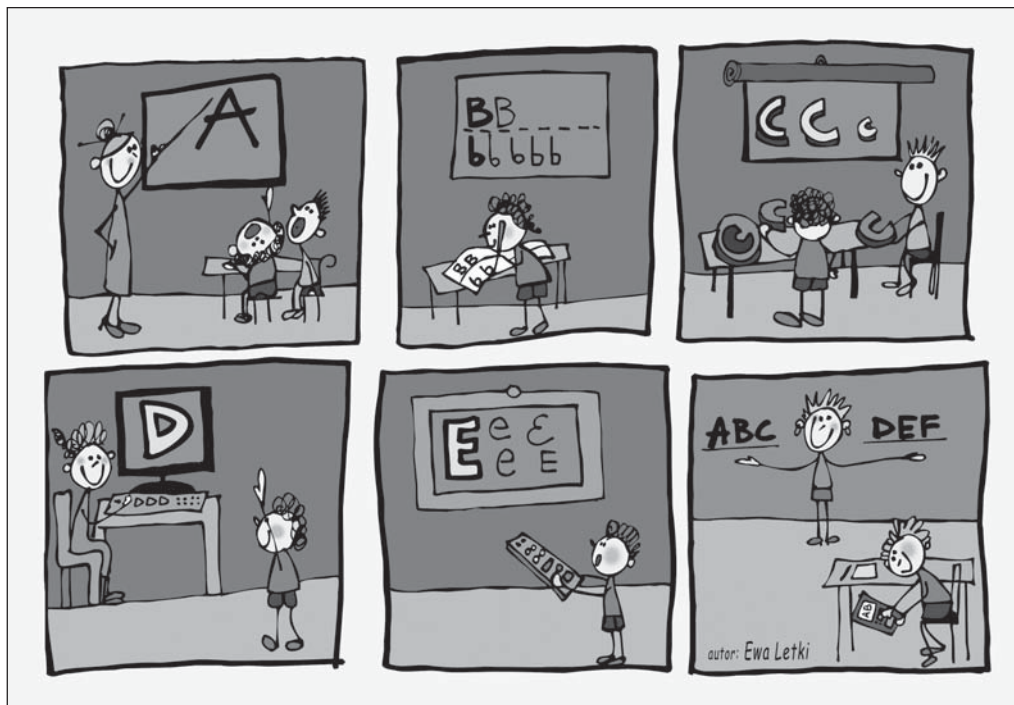
Remaining in the circle of topics connected with childhood we are introducing children's literature and the oldest books for children which are stored in the library in Zielonki.

On the other hand in the "News from the past" dr Mateusz Wyżga presents the name-giving tradition through the list of most frequently used names across our region in Old Polish. Professor Jerzy Rajman during another meeting with medieval history reveals to us the mysteries of the lost castle of Morawica.

The proposal of mr Adam Gryczyński can be equally inspiring. He invites our readers to look for the heroes of time that stood still in old photography.

Moreover in our columns we are presenting important Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa activities, including report on third Scientific Conference organised together with Pedagogical University of Cracow, summary of two editions of photography contest as well as the results of Local Development Strategy evaluation.

We wish you an enjoyable reading.





**„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie”**
Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa
i współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach
działania Funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania, nabywanie umiejętności
i aktywizacja PROW na lata 2007–2013.

Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich
na lata 2007–2013
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi